W niebie czeka na nas miejsce.
Chociażbyśmy bardzo późno tam przyszli, nawet po stu latach ziemskiego życia – nikt go nie zajmie, bo ono jest tylko dla nas.
Gdyby ktoś zatrzymał się w czyśćcu, miejsce to będzie czekać,
a gdyby całkiem pobłądził – pozostanie puste..

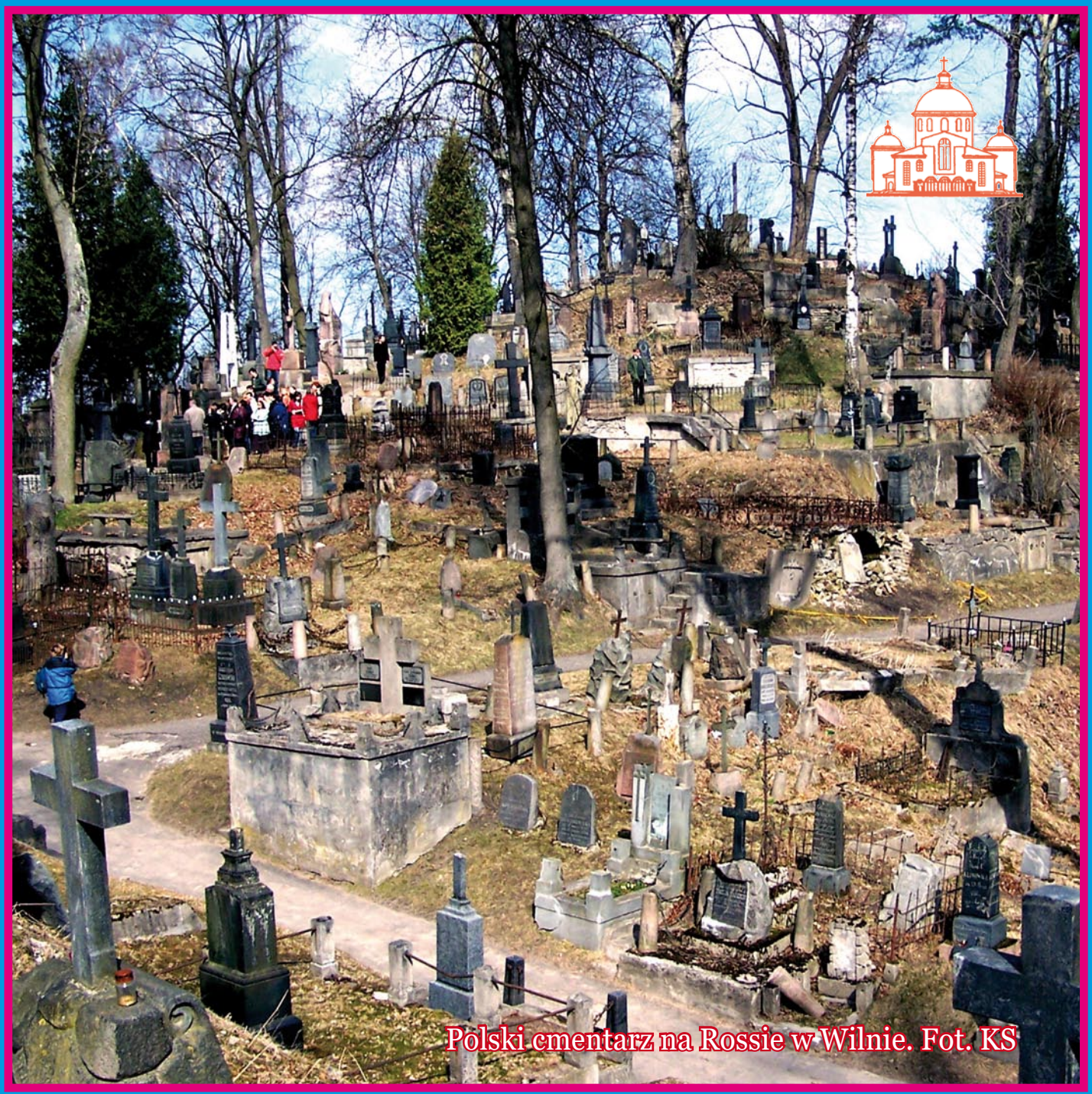
Stefan Kardynał Wyszyński
kromka chleba – 2 listopada

BRAT

Parafia Bł. Władysława

abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów; byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)

Rok XXX – Nr 11 (332)
ISSN 44–4434 Listopad 2026



Polski cmentarz na Rossie w Wilnie. Fot. KS



MICHELANGELO Buonarroti – Sąd ostateczny
Watykan, Kaplica Sykstyńska

Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych

Pochwalony bądź, Panie mój,
za siostrę naszą śmierć cielesną,
której żaden żyjący człowiek nie może uniknąć.
Biada tym, którzy umrą w grzechach śmiertelnych...

Św. Franciszek, Pieśń słoneczna

Wiara w istnienie czyśćca, jako stanu przejściowego ku pełni zbawienia, należy do najstarszych przekonań chrześcijańskich związanych z losem człowieka po jego śmierci. Starożytni pisarze wskazują, że każdy po tamtej stronie życia przez owe oczyszczające doświadczenie przechodzi. Orygenes, żyjący w III wieku po Chrystusie, pisze: „*Podobnie jak Jan koło Jordanu godził się ochrzcić tylko tych, którzy wyznawali swe winy i grzechy, przepędzał zaś innych, wołając do nich: Jaszczurcze plemię – tak i Jezus Chrystus stać będzie w rzece ognia... aby wszystkich tych, którzy po śmierci winni iść do raju, lecz nie są całkiem czyści, ochrzcić w owej rzece, co sprawi, iż znajdą się potem w miejscu upragnionym*...".

Obchody Dnia Zadusznego zainicjowane zostały przez św. Odilona (zm. 1048), czwartego z kolei opata benedyktyńskiego klasztoru w Cluny we Francji. Pomysł ten bardzo szybko przejęły klasztory zależne od tego opactwa, a później wszystkie klasztory benedyktyńskie i inne zakony i diecezje. W XIII wieku święto to stało się powszechne w Kościele na Zachodzie.

Na wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych św. Odilon wyznaczył dzień najbliższy po uroczystości Wszystkich Świętych. Zwyczaj przyjął się w całym Kościele łacińskim. W roku 1915 papież Benedykt XV zezwolił, aby w tym dniu każdy kapłan odprawił trzy Msze św. m.in. w intencji za dusze w czyśćcu cierpiące.

Czyściec jest miejscem i stanem, w którym dusze sprawiedliwych – czyli tych, którzy odeszli z tego świata w łasce uświęcającej, ale nie odbyli na ziemi doczesnej kary zaciągniętej przez popełnienie grzechów – cierpią męki, dopóki Bożej sprawiedliwości w pełni nie zadośćuczynią.

Prawda o istnieniu czyśćca została ogłoszona przez Kościół jako dogmat na soborze w Lyonie w 1274 roku. Ogromną rolę w obradach tego soboru odegrał franciszkanin św. Bonawentura. Potwierdzono tę prawdę i szczegółowo wyjaśniono na Soborze Trydenckim (1545–1563) w odrębnym dekrecie o czyśćcu, w którym zaakcentowano dwie prawdy: istnienie czyśćca jako pośmiertnej kary oraz to, że możemy pomagać duszom czyśćcowym w skróceniu ich kary. „Aby zrozumieć tę naukę i praktykę Kościoła – czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego – trzeba zobaczyć, że grzech ma podwójny skutek. Grzech ciężki pozbawia nas komunii z Bogiem, a przez to zamyka nam dostęp do życia wiecznego, którego pozbawienie nazywa się karą wieczną za grzech. Każdy grzech, nawet powszedni, powoduje ponadto nieuporządkowane przywiązanie do stworzeń, które wymaga oczyszczenia, albo na ziemi, albo po śmierci, w stanie zwanym czyśćcem" (KKK 1472).

Najpiękniejszą i najbardziej skuteczną formą pomocy jest Msza św. ofiarowana w intencji zmarłych. Sobór Watykański II nazywa Eucharystię „szczytem i źródłem życia chrześcijańskiego". Jest to ofiara Ciała i Krwi Chrystusa, która dokonała się na Golgocie, a uobecnia się na ołtarzu. Żadna inna forma modlitwy – czy to prywatnej, czy nawet wspólnotowej – nie może równać się z Mszą św.

Często we wspólnotach zakonnych sprawowane są Msze święte gregoriańskie. Jest to 30 Mszy św. odprawianych w intencji zmarłych (jednej lub wielu osób), w ciągu kolejnych dni. Ich nazwa i historia są bardzo stare, sięgają bowiem czasów papieża Grzegorza I Wielkiego (zm. w 604 r.). Kościół wierzy, że Msze św. gregoriańskie wypraszają łaskę zbawienia duszom zmarłych. Potwierdziła to Kongregacja Odpustów 15 marca 1884 roku. O tej praktyce wypowiadali się bardzo pozytywnie uczestnicy Soboru Watykańskiego II (deklaracja *Tricenario Gregoriano*).

Kościół zaleca także jałmużnę, odpusty i dzieła pokutne. Odprawianie nabożeństw Drogi Krzyżowej w intencji zmarłych – zwłaszcza w kościołach franciszkańskich – propagował św. Leonard z Porto Maurizio (zm. l751). Pomoc duszom czyśćcowym przynosi także odmawianie Różańca świętego.

Od początku chrześcijaństwa spotykamy wyraźne świadectwa modlitwy za zmarłych, np. u Tertuliana (160–240), który pisze: „W dzień rocznicy składamy za zmarłych ofiary". Podobnie pisze św. Cyprian (210–258): „*Co innego jest być zatrzymanym, a co innego wejść do chwały*".

Przeżywając listopadowe dni, kiedy szczególnie modlitwą otaczamy naszych drogich zmarłych, ożywiamy naszą wiarę w „świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny".

Wobec absolutnie czystego Boga nikt nie może się uważać za wystarczająco czystego, by dostąpić zaraz po śmierci łaski pełnego spotkania z Nim. Wyjątkiem jest Maryja i męczennicy, którzy dla Chrystusa zasłużyli na nagrodę pełni obcowania z Bogiem po śmierci.

o. Krystian Zdzisław Olszewski OFM

Co Jezus mówi o końcu świata?

Listopad rozpoczyna się świętem Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym, a niemal na jego końcu przypada Święto Chrystusa Króla kończące kolejny rok liturgiczny. To w sposób szczególny skłania nas do zastanawiania nad kresem naszego życia i kresem istnienia świata. Wszystko przecież kiedyś się kończy.

Świadkowie Jehowy, a także inne sekty, astrolodzy i wróżbici co jakiś czas ogłaszają dokładne daty końca świata. Pomimo to, że zapowiedzi te nigdy się nie sprawdziły, są ludzie, którzy w swej naiwności dają wiarę tym bardzo prymitywnym i kłamliwym przepowiedniom.

Katolicy powinni zdecydowanie odrzucać tego rodzaju zapowiedzi dlatego, że są przeciwne nauce Ewangelii i pochodzą z inspiracji złego ducha. Natomiast są zobowiązani wiedzieć, co sam Jezus mówi nam na temat końca świata.

Kiedy będzie koniec?

Na pytanie o dokładną datę końca świata Pan Jezus odpowiada w sposób jednoznaczny: *o dniu owym i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec* (Mt 24,36). Tak więc ten dzień jest wiadomy tylko Bogu. Każdy, kto mówi, że wie, jest kłamcą i wprowadza ludzi w błąd. Wszystkim ciekawskim Bóg mówi: *nie wasza to rzecz znać czas i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą* (Dz 1,7).

Jezus ostrzega nas przed zwodniczym działaniem ludzi będących pod wpływem złego ducha: *Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: „Ja jestem" oraz „Nadszedł czas". Nie chodźcie za nim* (Łk 21,8).

Ci, którzy przepowiadają dokładne daty końca świata, wprowadzają ludzi w błąd (por. Mk 13,6) i w ten sposób, często nieświadomie, stają się narzędziem w rękach złego ducha, któremu bardzo zależy na tym, aby oszukani ludzie przestali w ogóle wierzyć w rzeczywistą obecność i ostateczne przyjście Zbawiciela.

W sprawie przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa – pisze św. Paweł – *prosimy was, bracia, abyście się nie dali zbyt łatwo zachwiać w waszym rozumieniu ani zastraszyć bądź przez ducha, bądź przez mowę, bądź przez list rzekomo od nas pochodzący, jakoby już nastawał dzień Pański. Niech was w żaden sposób nikt nie zwodzi* (2 Tes 2,1-3).

Powtórne przyjście Chrystusa

W wyznaniu wiary odmawianym każdego dnia na modlitwie, uświadamiamy sobie prawdę, że Zmartwychwstały Pan wtedy zakończy dzieje ludzkości, *gdy powtórnie przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych*.

Ludzie autentycznie wierzący, a więc ci, którzy są przekonani, że tylko zjednoczenie w miłości z Chrystusem daje pełnię szczęścia, z tęsknotą oczekują dnia Paruzji czyli ostatecznego przyjścia Pana.

Trzeba pamiętać, że najważniejszym wydarzeniem w historii ludzkości był fakt wcielenia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Sam Bóg stał się prawdziwym, śmiertelnym człowiekiem (J 1,14) i w swoim człowieczeństwie skupił grzechy wszystkich ludzi oraz cały ogrom cierpienia, które one spowodowały. W swojej śmierci i zmartwychwstaniu Jezus Chrystus dokonał definitywnego zwycięstwa nad wszelkim grzechem, cierpieniem i śmiercią, i dał każdemu człowiekowi szansę udziału w tym zwycięstwie.

Trzeba pamiętać, że Zmartwychwstały Pan od momentu wniebowstąpienia stał się dla ludzi niewidzialny. Od tego wydarzenia nie możemy naszymi zmysłami doświadczyć Jego obecności.



Fra_Angelico, *Sąd ostateczny*, 1431_Museo di San Marco, Florencja

Jezus stał się jednak obecny w rodzinie ludzkiej, w nowym i pełniejszym wymiarze. Jest to wszechobecność Boskiej Osoby Syna w darze Ducha Świętego. Od wniebowstąpienia Jezus jest niewidzialny, lecz rzeczywiście obecny i będzie z nami (szczególnie w sakramentach pokuty i Eucharystii) *przez wszystkie dni aż do skończenia świata* (Mt 28,20), aby każdemu dać możliwość udziału w swoim zwycięstwie nad grzechem i śmiercią. To zwycięstwo ma się urzeczywistnić już w godzinie naszej śmierci, a w wymiarze ogólnoludzkim dopiero w dniu Paruzji.

Moja śmierć

Postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd (Hbr 9,27). W Piśmie św. Pan Bóg jednoznacznie mówi nam, że nasze ziemskie życie jest jedno i jest niepowtarzalne. Dokonuje się w nim dramatyczne zmaganie dobra ze złem. Jesteśmy wolni i możemy wybierać dobro lub zło. W zależności od naszych wolnych wyborów, od opowiedzenia się za lub przeciwko Chrystusowi, decyduje się nasze zbawienie albo wieczne potępienie. Kulminacyjnym momentem naszego ziemskiego życia jest śmierć.

Szatan wszelkimi sposobami próbuje zafałszować tę prawdę i dlatego podsuwa myśl o reinkarnacji. Każdy, kto wierzy w reinkarnację, odrzuca naukę Chrystusa i ucieka przed prawdą o realnej możliwości wiecznego potępienia.

Dla każdego z nas śmierć będzie swojego rodzaju „końcem świata". Wtedy wszyscy spotkamy Chrystusa „twarzą w twarz". Nie można przeżyć owocnie i godnie swojego życia, jeżeli się o tym nie pamięta. Jezus Chrystus będzie sądził każdego człowieka w momencie śmierci. Spotkamy Go wtedy osobiście, doświadczymy ogromu Jego miłości, w świetle której poznamy całą prawdę o sobie, wszystkie nasze dobre i złe czyny. Jedynym kryterium, według którego będziemy sądzeni jest miłość: *bo byłem głodny, a nie daliście mi jeść* (Mt 25,42).

Będzie to moment nieopisanego szczęścia dla kochających Boga, natomiast przerażający dla tych, którzy żyli tak, jakby On nie istniał. *Nie łudźcie się: Bóg nie dozwoli z siebie szydzić. A co człowiek sieje, to żąć będzie: kto sieje w ciele swoim, jako plon ciała zbierze zagładę; kto sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne* (Ga 6,7-8). Pan Jezus mówi: *Kto gardzi Mną i nie przyjmuje słów Moich, ten ma swego sędziego: słowo, które powiedziałem, ono to będzie go sądzić w dniu ostatecznym* (J 12,48).

Stojąc w obliczu Zbawiciela, który jest Miłością i Prawdą, będziemy musieli podjąć ostateczną decyzję Jego przyjęcia lub odrzucenia na wieki.

Sam Bóg, mówi nam, że zostawił człowieka własnej mocy rozstrzygania. *Jeżeli zechcesz, zachowasz przykazania... Położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz, po to wyciągniesz rękę. Przed ludźmi życie i śmierć, co ci się podoba, to będzie ci dane* (Syr 15,14-17).

Ten ostateczny wybór w momencie śmierci jest uwarunkowany historią całego ziemskiego życia człowieka. Trzeba pamiętać, że dobrowolnie popełniane zło niszczy w człowieku zdolność do miłości i pogłębia egoizm. Może się zdarzyć, że w ciągu ziemskiego życia zło do tego stopnia zniszczy człowieka, że w stosunku do Boga zacznie on odczuwać niechęć i awersję, która będzie powoli przera¬dzała się w nienawiść.

Pan Jezus wyjaśnia, że dla takich ludzi *sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wyma¬gania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu* (J 3,19-21). Jeżeli w człowieku będzie przynajmniej minimalna zdolność przyjęcia miłości Chrystusa, wtedy będzie zbawiony, ale po niezwykle bolesnym procesie oczyszczania i dojrzewania do miłości w czyśćcu.

Natomiast ktoś, kto doprowadził siebie do takiego stanu, że jest przepełniony nienawiścią do Boga, w momencie sądu w chwili śmierci, z nienawiścią odrzuci Boga na wieki i wybierze wieczne piekło. Jest to stan grzechu przeciw Du¬chowi Świętemu (por. Łk 12,10), który wyraża się w tym, *że człowiek broni rzekomego prawa do trwania w złu, we wszystkich innych grzechach, i który w ten sposób odrzuca odkupienie* (encyklika Jana Pawła II *Dominum et Vivificantem*, 46).

Jan Paweł II stwierdził, że piekło *jest ostateczną konsekwencją samego grzechu, który obraca się przeciwko temu, który go popełnia. Jest to sytuacja, w której ostatecznie się znajduje ten, kto odrzuca miłosierdzie Ojca, nawet w ostatnim momencie swojego życia... Bóg jest Ojcem nieskończenie dobrym i miłosiernym. Jednakże człowiek, wezwany do odpowiedzenia Mu w sposób całkowicie wolny, może, niestety, wybrać definitywne odrzucenie Jego miłości i Jego przebaczenia, wykluczając się w ten sposób na zawsze z radosnej komunii z Bogiem* (Audiencja 28.07.99).

Matka Boża zatroskana o wieczne zbawienie swoich dzieci, objawiając się w różnych miejscach kuli ziemskiej, wzywa do nawrócenia, aby ludzie odwrócili się od grzechów i nie szli na wieczne potępienie, aby *nie gotowali sobie zguby własnym rękami* (Mdr 1,12).

Po przerażającej wizji piekła widzący pytali Matkę Bożą: jak to jest możliwe, że kochający Bóg skazuje ludzi na wieczne potępienie? Matka Boża odpowiedziała, że ludzie, którzy idą do piekła, ogromnie nienawidzą Boga i dlatego sami piekło wybierają.

Św. Leon Wielki pisze, że *szczęście oglądania Boga zostało obiecane ludziom czystego serca. Oczy bowiem przyzwyczajone do ciemności nie mogą patrzeć na blask prawdziwego światła. To, co dla dusz jasnych będzie szczęściem, dla zbrukanych stanowić będzie karę*.

dokończenie na str. 6 ☞

dokończenie ze str. 5 ⇩

Koniec świata i sąd ostateczny

Dramatyczna historia zbawienia całej ludzkości, w której nieustannie obecny jest Chrystus działający w swoim Kościele, ostatecznie zakończy się w dniu Paruzji, czyli w momencie widzialnego objawienia się wszechmocnej miłości Chrystusa. W tym dniu końca świata, w czasie sądu ostatecznego, zwycięstwo Chrystusa nad wszelkim złem będzie doprowadzone do końca w całym wszechświecie. Dokona się sąd ostateczny dla całej ludzkości (por. Mt 25,31-32), który objawi całą prawdę i definitywne zwycięstwo miłości. Wtedy Zbawiciel *położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy. Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć* (1 Kor 15,25-26). Będzie to dzień grozy dla wszelkiego zła. Zostanie ujawniona cała jego przewrotność, kłamstwo i bezsens. Złe moce zostaną definitywnie unieszkodliwione. Szatan będzie na zawsze pozbawiony możliwości szkodzenia (por. Ap 20,9-10).

Jaka jest różnica pomiędzy sądem szczegółowym, który ma miejsce w chwili śmierci, a sądem ostatecznym w dniu Paruzji? W tym dniu dokona się zmartwychwstanie ciał wszystkich zmarłych: *sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos archanioła, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób zawsze będziemy z Panem* (1 Tes 4,16-17); *w Chrystusie wszyscy będą ożywieni (1 Kor 15,22); ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia* (J 5,29).

W tej duchowej przemianie uczestniczyć będzie cały stworzony wszechświat (por. Ap 21,1-8; Rz 8,19-23). Historia ludzkości dobiegnie swego kresu i nastanie pełnia czasów, bo wszystko zjednoczone będzie w Chrystusie jako Głowie (por. Ef 1,10). Wtedy Bóg będzie wszystkim we wszystkich (1 Kor 15,28). A więc w dniu Paruzji definitywnie zakończy się kształtowanie Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa, co oznacza, że wszyscy ludzie będą członkami jednego nadprzyrodzonego organizmu. Wprawdzie życie człowieka rozstrzyga się w chwili śmierci, bo wtedy w czasie sądu decyduje się jego zbawienie albo potępienie, to jednak swe ostateczne miejsce w Mistycznym Ciele Chrystusa otrzyma on, wraz ze swoim zmartwychwstałym ciałem, dopiero w czasie sądu ostatecznego. Sąd ostateczny w dniu Paruzji będzie dopełnieniem sądu szczegółowego w chwili śmierci.

Czuwajcie

Nigdy nie będziemy znać dokładnej daty powtórnego przyjścia Chrystusa. Powinniśmy jednak zawsze czuwać i być gotowi na ostateczne spotkanie ze Zbawicielem, które w wymiarze indywidualnym dokona się już w chwili śmierci, a w wymiarze ogólnoludzkim w dniu Paruzji. Dlatego Pan Jezus, mówiąc o nieznanej godzinie swego powrotu, ostrzega: *Uważajcie, czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie... Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem. By niespodziewanie przyszedłszy, nie zastał was śpiących. Lecz co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie* (Mk 13,33.35-37). Czuwać to znaczy żyć wiarą na co dzień, modlić się w przekonaniu, że do pełni szczęścia potrzebny jest nam tylko Bóg.

Św. Paweł ostrzega, że dla ludzi żyjących tak, jakby Boga nie było, dzień Pański przyjdzie tak, jak złodziej w nocy. Kiedy bowiem będą mówić: *„pokój i bezpieczeństwo" – tak niespodziewanie przyjdzie na nich zagłada, jak bóle na brzemienną, i nie ujdą... Ale wy, bracia, nie jesteście w ciemnościach, aby ów dzień miał was zaskoczyć jak złodziej... czuwajmy i bądźmy trzeźwi... odziani w pancerz wiary i miłości oraz hełm nadziei zbawienia... Uważajcie, aby nikt nie odpłacał złem za złe, zawsze usiłujcie czynić dobrze sobie nawzajem i wobec wszystkich. Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie. W każdym położeniu dziękujcie... Ducha nie gaście... Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła* (Tes 5,2-4.6.15-19.22).

Znaki końca świata

Ludzkość nigdy nie będzie znała dokładnej daty Paruzji (Mt 24,36). Wiemy jednak z Objawienia, że od momentu Wcielenia historia ludzkości i wszechświata weszła w swoją ostatnią fazę dziejową. Jezus Chrystus po swojej Śmierci, Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu w sposób niewidzialny jest obecny w swoim Kościele i kontynuuje dzieło zbawienia w kolejnych pokoleniach ludzi. Jednak ten proces w pewnym momencie zakończy się. Nastąpi koniec czasu i historii. Jezus Chrystus zamanifestuje swoją obecność i wszechmoc miłości w nowym wymiarze i doprowadzi do ostatecznego ukoronowania swoje dzieło zbawienia przez sąd ostateczny, powszechne zmartwychwstanie i duchową przemianę całego kosmosu. Dlatego ten okres od Wniebowstąpienia do Paruzji jest czasem ostatnim. Paruzja może więc nastąpić w każdym pokoleniu. Mamy zawsze być gotowi i czuwać. Nie wolno nam jednak wierzyć tym wszystkim, którzy twierdzą, że na pewno nie przyjdzie w naszym pokoleniu (por. 2 P 3,3-4), jak również ludziom, którzy są pewni, że na pewno się jej doczekają (por. 2 Tes 2,1-3).

Jako ludzie wierzący wiemy, że żyjemy w czasach ostatecznych, że jest to ostatnia godzina (por. 1 J 2,18). *Jednak ta ostatnia godzina dlatego wydaje się nam długa, ponieważ jeszcze trwa; gdy się skończy, wtedy odczujemy jak to krótko trwało – pisze św. Augustyn. Bo przecież jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień* (2 P 3,8).

Przed ostatecznym objawieniem się Chrystusa w dniu Paruzji Kościół przejdzie przez silne prześladowania. Pan Jezus mówi: *Wtedy wydadzą was na udrękę i będą was zabijać, i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów z powodu mego imienia. Wówczas wielu zachwieje się w wierze; będą się wzajemnie wydawać i jedni drugich nienawidzić. Powstanie wielu fałszywych proroków i wielu w błąd wprowadzą, a ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony* (Mt 24, 9-13).

Pismo św. mówi o znakach poprzedzających dzień Paruzji. Będą to:

1. Głoszenie Ewangelii całemu światu (Mt 24,14);
2. Nawrócenie Izraela (Rz 11,25-26);
3. Przyjście Antychrysta
   (2 Tes 2,3-10; Ap 13,1-18; 1 J 2, 18-22; 2 J 7).

Postać Antychrysta w każdym pokoleniu oznacza tych wszystkich, którzy sprzeciwiają się Bogu. Trzeba by tu wymienić masonerię, komunizm, faszyzm, ideologię New Age, satanizm, magię i różnego rodzaju sekty itd. Są to między innymi wszyscy fałszywi nauczyciele i prorocy, którzy przekręcają, fałszują Ewangelię. Jak na przykład Jehowici, którzy zaprzeczają, że Jezus jest prawdziwym Bogiem, Zbawcą i Panem.

Pan Bóg mówi: *Któż zaś jest kłamcą, jeśli nie ten, kto zaprzecza, że Jezus jest Mesjaszem? Ten właśnie jest Antychrystem, który nie uznaje Ojca i Syna. Każdy kto nie uznaje Syna, nie ma też i Ojca, kto zaś uznaje Syna, ten ma i Ojca* (1 J 2,22-23); *Po tym poznacie Ducha Bożego: każdy duch, który uznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga. Każdy zaś duch, który nie uznaje Jezusa, nie jest z Boga; i to jest duch Antychrysta* (1 J 4,2-3).

Jest to ostrzeżenie przed podstępnym działaniem Antychrysta, który będzie odrzucał podstawowe prawdy wiary i odciągał ludzi od posłuszeństwa Bogu i prawdzie.

Jest to działanie szatana, który chce postawić siebie w miejscu Boga i odbierać boską cześć i posłuszeństwo. Działaniu szatana poprzez demoralizację, bezbożne ideologie i różnego rodzaju sekty, towarzyszyć będą fałszywe znaki i cuda, aby jak najwięcej ludzi odciągnąć od Boga i doprowadzić do zguby wiecznej.

Wszystkie znaki zapowiadające koniec świata wskazują na pewność nadejścia dnia Paruzji – ostatecznego triumfu dobra nad złem, ale nigdy nie będziemy wiedzieć, kiedy dokładnie to nastąpi.

ks. Mieczysław Piotrowski TChr,
Co Jezus mówi o końcu świata?

Publikacja za zgodą redakcji Miłujcie się nr 3-4/1998
http://www.milujciesie.org.pl

Modlitwa do św. Andrzeja Boboli Patrona Polski

Święty Andrzeju Bobolo, nasz wielki Patronie!
Dziękujemy Wszechmocnemu za to,
że do świętych Wojciecha i Stanisława,
patronów z początku naszych dziejów,
dodał u boku Królowej Polski Ciebie.
Twoje życie dopełniło się męczeństwem,
w krytycznym okresie pierwszej Rzeczypospolitej,
a Twoja świętość uznana została
przy końcu drugiej Rzeczypospolitej,
której odrodzenie przepowiedziałeś.
Obecnie w niepodległej Ojczyźnie
patronujesz odnowie naszego życia,
tak osobistego, jak i społecznego,
żeby wzrastała jedność w Polsce, Europie i świecie.
Niech Twój patronat zjednoczy nas
w miłości przez wiarę w imię Jezusa Chrystusa,
Twojego i naszego Pana,
który z Ojcem żyje i króluje
w jedności Ducha Świętego
przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Modlitwa do św. Andrzeja Boboli o jedność w Ojczyźnie

Święty Andrzeju Bobolo, nasz wielki Patronie!
Przed laty przepowiedziałeś,
że będziesz patronował
naszej odrodzonej Ojczyźnie.
Tyle już mamy dowodów Twego
przemożnego wstawiennictwa
u źródła Bożego miłosierdzia.
Wdzięczni za Twoją pomoc prosimy,
by nasza niepodległość polityczna
znalazła mocny fundament
w odrodzeniu duchowym.
Oby wzrastała nasza wspólnota,
zdolna przezwyciężać podziały
w dążeniu do wspólnego dobra.
Niech Twój patronat otwiera nas
na wszelkie dobre dary,
których Bóg nam udziela
w drodze do wiecznej Ojczyzny,
gdzie On jeden króluje na wieki wieków.
Amen.

Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana

NIEŚMIERTELNY KRÓLU WIEKÓW, Panie Jezu Chryste, nasz Boże i Zbawicielu! W Roku Jubileuszowym 1050-lecia Chrztu Polski, w roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, oto my, Polacy, stajemy przed Tobą [wraz ze swymi władzami duchownymi i świeckimi], by uznać Twoje Panowanie, poddać się Twemu Prawu, zawierzyć i poświęcić Tobie naszą Ojczyznę i cały Naród.

Wyznajemy wobec nieba i ziemi, że Twego królowania nam potrzeba. Wyznajemy, że Ty jeden masz do nas święte i nigdy nie wygasłe prawa. Dlatego z pokorą chyląc swe czoła przed Tobą, Królem Wszechświata, uznajemy Twe Panowanie nad Polską i całym naszym Narodem, żyjącym w Ojczyźnie i w świecie.

Pragnąc uwielbić majestat Twej potęgi i chwały, z wielką wiarą i miłością wołamy: **Króluj nam Chryste!**

W naszych sercach – **Króluj nam Chryste!**
W naszych rodzinach – **Króluj nam Chryste!**
W naszych parafiach – **Króluj nam Chryste!**
W naszych szkołach i uczelniach
– **Króluj nam Chryste!**
W środkach społecznej komunikacji
– **Króluj nam Chryste!**
W naszych urzędach, miejscach pracy, służby i odpoczynku
– **Króluj nam Chryste!**
W naszych miastach i wioskach
– **Króluj nam Chryste!**
W całym Narodzie i Państwie Polskim
– **Króluj nam Chryste!**
Błogosławimy Cię i dziękujemy Ci, Panie Jezu Chryste:
Za niezgłębioną Miłość Twojego Najświętszego Serca
– **Chryste, nasz Królu, dziękujemy!**
Za łaskę Chrztu Świętego i przymierze z naszym Narodem zawarte przed wiekami
– **Chryste, nasz Królu, dziękujemy!**
Za macierzyńską i królewską obecność Maryi w naszych dziejach
– **Chryste, nasz Królu, dziękujemy!**
Za Twoje wielkie Miłosierdzie okazywane nam stale
– **Chryste, nasz Królu, dziękujemy!**
Za Twą wierność mimo naszych zdrad i słabości
– **Chryste, nasz Królu, dziękujemy!**

Świadomi naszych win i zaniedbań zadanych Twemu Sercu przepraszamy za wszelkie nasze grzechy, a zwłaszcza za odwracanie się od wiary świętej, za brak miłości względem Ciebie i bliźnich. Przepraszamy Cię za narodowe grzechy społeczne, za wszelkie wady, nałogi i zniewolenia. Wyrzekamy się złego ducha i wszystkich jego spraw.

Pokornie poddajemy się Twemu Panowaniu i Twemu Prawu. Zobowiązujemy się porządkować całe nasze życie osobiste, rodzinne i narodowe według Twego prawa:
Przyrzekamy bronić Twej świętej czci, głosić Twą królewską chwałę
– **Chryste, nasz Królu, przyrzekamy!**
Przyrzekamy pełnić Twoją wolę i strzec prawości naszych sumień
– **Chryste, nasz Królu, przyrzekamy!**
Przyrzekamy troszczyć się o świętość naszych rodzin i chrześcijańskie wychowanie dzieci
– **Chryste, nasz Królu, przyrzekamy!**
Przyrzekamy budować Twoje królestwo i bronić go w naszym narodzie
– **Chryste, nasz Królu, przyrzekamy!**
Przyrzekamy czynnie angażować się w życie Kościoła i strzec jego praw
– **Chryste, nasz Królu, przyrzekamy!**

Jedyny Władco państw, narodów i całego stworzenia, Królu królów i Panie panujących! Zawierzamy Ci Państwo Polskie i rządzących Polską. Spraw, aby wszystkie podmioty władzy sprawowały rządy sprawiedliwie i stanowiły prawa zgodne z Prawami Twoimi.

Chryste Królu, z ufnością zawierzamy Twemu Miłosierdziu wszystko, co Polskę stanowi, a zwłaszcza tych członków Narodu, którzy nie podążają Twymi drogami. Obdarz ich swą łaską, oświeć mocą Ducha Świętego i wszystkich nas doprowadź do wiecznej jedności z Ojcem.

W imię miłości bratniej zawierzamy Tobie wszystkie narody świata, a zwłaszcza te, które stały się sprawcami naszego polskiego krzyża. Spraw, by rozpoznały w Tobie swego prawowitego Pana i Króla i wykorzystały czas dany im przez Ojca na dobrowolne poddanie się Twojemu panowaniu.

Panie Jezu Chryste, Królu naszych serc, racz uczynić serca nasze na wzór Najświętszego Serca Twego.

Niech Twój Święty Duch zstąpi i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi. Niech wspiera nas w realizacji zobowiązań płynących z tego narodowego aktu, chroni od zła i dokonuje naszego uświęcenia.

W Niepokalanym Sercu Maryi składamy nasze postanowienia i zobowiązania. Matczynej opiece Królowej Polski i wstawiennictwu świętych Patronów naszej Ojczyzny wszyscy się powierzamy.

Króluj nam, Chryste! Króluj w naszej Ojczyźnie, króluj w każdym narodzie – na większą chwałę Przenajświętszej Trójcy i dla zbawienia ludzi. Spraw, aby naszą Ojczyznę i świat cały objęło Twe Królestwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu,
jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków.
Amen.

Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata



Kiedy widzę, że komunizm rozszerza się to czuję, że łudzić się nie możemy. Idzie napór sił, który tępi ducha chrześcijańskiego, który zagraża całej kulturze chrześcijańskiej. Ojciec św. był jedynym, którego przestroga sprawiła, że świat przetarł oczy. Ale jeszcze jest za dużo sympatyzowania z tym, co jutro może być naszym okrutnym losem. W dzień Chrystusa Króla zróbmy rachunek sumienia, czyśmy tych dwunastu lat w wolnej Polsce nie zmarnowali. Czyż nie ma takich, którzy zamiast zwalczać komunizm pracują dla niego? Pracują dla komunizmu nie tylko jego emisariusze i agenci, ale ci wszyscy, którzy popierają sekciarstwo, oświadczają się za rozwodami, dążą do zeświecczenia szkoły, ci wszyscy wreszcie, którzy pod jakimkolwiek hasłem starają się bolszewizmowi przygotować drogę.

Lecz kiedy przyjdzie do ostatecznej rozprawy, okaże się, że wszystko przegrupuje się w walkę Kościoła z komunizmem. I jedynie Kościół oprze się w tej walce. Bo tam komunizm nie ostoi się, gdzie spotka dusze zdrowe, chrześcijańskie. Gdzie spotka dusze spoganione – tam się zagnieździ. Przeto opierajmy się komunizmowi, bądźmy katolikami czynu, oddanymi Chrystusowi i Królowi. Nie jest to żadna zapowiedź politycznego czynu, żadne sięganie Kościoła po władzę. Kościół nie chce politycznej władzy. Głosi Chrystusa. Chce, aby Jego dzieło trwało. Życie z Chrystusem to walka z tym, co nam grozi ze strony komunizmu. To katolicki czyn. Niech silna, zdrowa, wierząca dusza polska oprze się tej grożącej nawale, niech będzie wzorem i przykładem innym narodom.

Przemówienie Kard. Augusta Hlonda podczas Akademii ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu. 26.X.1930

Homilia Kard. Augusta Hlonda VI Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla. Ljubljana, 30 VII 1939

Ekscelencjo! Kochani Wyznawcy Chrystusa Króla!

Po doniosłych zebraniach, studiach i obradach, po wzruszających aktach braterstwa katolickiego, po poważnych pokazach religijnych zebraliśmy się na to uroczyste nabożeństwo, by nieśmiertelnemu Królowi wieków złożyć wspólnie hołd najwyższy, czyli tę najświętszą Ofiarę, którą nas z niewoli grzechów wyzwolił, pieczętując krwią boską swe prawa do naszej poddańczej miłości i synowskiej służby. Całym jestestwem pogrążamy się w tajemnicach tej królewskiej Mszy, która jest ośrodkiem naszego kultu i wieczną tajnią wiary, *misterium fidei*.

Liturgia mszalna uroczystości Chrystusa Króla jest wyrazem wiary obu Testamentów w nieśmiertelne władztwo Syna Bożego. Z psalmów Dawidowych i z Apokalipsy zapożyczają zmienne części Mszy najsilniejsze zwroty o wiecznym panowaniu Chrystusa, kulminujące w spiżowym akcencie graduałowym z proroctwa Danielowego: *Władza jego, władza wieczna, która nie będzie odjęta; a królestwo jego, które się nie rozpadnie* (Dn 7,14). Lekcję Mszy stanowi czarujący ustęp z listu do Kolosan, w którym Apostoł narodów przepięknie wiąże teologię Królestwa Chrystusowego z teologią jego CiałaMistycznego. W odśpiewanej zaś Ewangelii św. Jana uderza nas fakt, że Odkupiciel łączy swą władzę królewską z posłannictwem dawania świadectwa prawdzie. Na urzędowe bowiem pytanie Piłata: *Toś ty jest królem?*, odpowiada Jezus uroczyście i jasno: *Ty mówisz, że ja jestem królem. I zaraz dodaje: Ja na to się narodziłem i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie; wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mojego* (J 18,57).

Królestwo Chrystusowe jest zatem królestwem prawdy, *Regnom veritatis*, Chrystus umarł za prawdę swego królestwa, a prawda ta ma nas wyzwolić, *Veritas liberabitvos* (J 8,52). Apostolskie wołanie: Jest we mnie prawda Chrystusa, *Est veritas Christi in me* (2 Kor 11,40) było po wszystkie czasy wyrazem tej świadomości posiadania prawdy, z której płynęły wszelkie porywy świętości i inicjatywy ewangeliczne.

O tę prawdę objawioną, stanowiącą konstytucję Królestwa Chrystusowego, idzie bój wieków. Czegóż przeciw tej prawdzie nie przedsięwzięto! Z jakimże nakładem sił jej broniono! Za dni naszych rozprawa o Chrystusową prawdę przybrała niemal apokaliptyczne znamiona walki o myśl, o ducha, o sumienie ludzkości.

cd. na str. 10 ☞

cd ze str. 10 ⇩

Dawne i nowe błędy szeregują się w antychrystusowych zastępach z epigonami zamierających doktryn antyreligijnych i fanatycznymi prorokami świeżych bezbożnych szaleństw. Przeciw Chrystusowej nauce wskrzeszono z popiołów stuleci nieżywotne pogaństwo, stworzono wszeteczeństwo potwornego bezbożnictwa, a tu i tam uruchomiono przeciw Ewangelii wszystkie środki państwowej propagandy i swawoli.

Święto dzisiejsze, to święto prawdy objawionej, święto jej głosicieli i obrońców. To uroczyste nabożeństwo nasze jest prawdy Chrystusowej modlitewnym wyrazem w obliczu świata. Credo, które zaśpiewamy, popłynie ponad otaczające nas alpejskie szczyty jako echo wiecznego wyznania wiary naszych ludów.

Twarda jest służba dla prawdy Chrystusowej. Gdy nad nami trzepoczą królewskie proporce Chrystusa, *vexilla Regis prodeunt*, służbę tę Chrystusowi na nowo przysięgamy. Z Chrystusem będziemy dawali świadectwo prawdzie, bo chcemy być z prawdy i chcemy wypełnić Chrystusowy rozkaz królewski: *Opowiadajcie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu* (Mk 16,15). W czasie *offertorium* tej międzynarodowej sumy ofiarujmy Najwyższemu te rycerskie śluby i módlmy się, by mowa Boża biegła i wsławiona była, *orate... ut sermo Dei currat et ciarificetur* (2 Tes. 5,1).

Doczesnym wcieleniem Królestwa Chrystusowego jest Kościół, czyli zgromadzenie tych, którzy słuchają głosu Jego. Kończące się dni Chrystusa Króla przypomniały nam, że Kościół... z przyrodzonego prawa, którego się zrzec nie może, wymaga dla siebie pełnej swobody i niezawisłości od władzy świeckiej, i że w wypełnianiu swego boskiego posłannictwa, a więc w nauczaniu, rządzeniu i prowadzeniu do wiecznej szczęśliwości wszystkich tych, którzy przynależą do Królestwa Chrystusowego, nie może zależeć od cudzej woli (Encyklika *Quasprimas*).

W apostolskim odwiecznym trudzie broni Kościół praw Chrystusowych do człowieka i broni praw człowieczych do Chrystusa. Na mocy mandatu Chrystusowego gruntuje Kościół jego Królestwo w czasie, wśród ułomnych ludzi, nie zniechęcony ani słabością człowieka, ani oporem świata. Kiedyś zapowiedział Zbawiciel: *Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, iż mnie pierwej niż was nienawidził* (J 15,18). Kościół to wie i dlatego nie cofał się przed trudnościami. Nie złamią go też przeciwności i prześladowania współczesne. Wprawdzie, jak mówi Ojciec św. Pius XII, na drodze faktów, jakie napotyka i poprzez ich rzeczywistość pochód Kościoła Chrystusowego stał się w naszej dobie bardziej niż winnych czasach trudny i uciążliwy. Kościół bytuje pośród kontrastów i rozdrażnień, pośród konfliktu uczuć i interesów; wśród ludzkości, która, zdaje się, jeszcze nie umie rozstrzygnąć, czy ma uznać prymat działania i powierzyć decyzję o własnych losach ostrzu szpady i sile, czy też szlachetnemu władztwu prawa i rozumowi. Wśród tego ogólnego chaosu dla Oblubienicy Chrystusowej staje się rzeczą niezmiernie trudną i uciążliwą zapewnić swym zasadom i napomnieniom pożądany posłuch i ową wewnętrzną gotowość do ich przyjęcia, bez których głos Kościoła pozostałby głosem wołającym na puszczy (Przemówienie do Kolegium Kardynalskiego 2 czerwca1939 r.).

Ale mimo wszystko Kościół misji swojej się niesprzeniewierzył i pod wodzą wielkich papieży na przełomie dziejów dobitniej i śmielej niż kiedykolwiek głosi i głosić będzie prawdę. Działanie Ducha św. w Kościele staje się jakby widoczniejsze. Rośnie wpływ Stolicy Apostolskiej i do niepamiętnego znaczenia urasta autorytet Papieża. Rozkwita wewnętrzne życie i świętość Kościoła, potęguje się jego aktywność i zdobywczość. Inicjatywy hierarchii pomaga wprowadzać w czyn wspaniałe apostolstwo laików. Jesteśmy świadkami utrwalenia się Królestwa Chrystusowego w nowych formach życiowych świata. Nowe natężenia oddziaływania katolicyzmu już znamionują współczesną epokę jako zaranie jednego z najbujniejszych renesansów religijnych w dziejach Kościoła. W nas i naokoło nas tryska zdobywczą siłą Boże *regnum vitae*, królestwo żywota.

Dzisiejsza uroczystość jest zatem świętem Kościoła, wspólnym świętem hierarchii i laikatu. Wierzymy, że nic nie rozłączy Kościoła od Chrystusa ani Chrystusa od Kościoła. Wierzymy, że mimo ucisków i doświadczeń Kościół nie utraci mocy dogłoszenia Chrystusowej prawdy i że w nawałnicy czasów nie zginie ta gromada, która się Chrystusowi jako swemu Bogu i Królowi zaprzysięgła, a o której św. Jan tak pięknie, a zarazem tak nowocześnie mówi, że zrodziła się nie z krwi, nie z woli dala, nie z woli męża, lecz z Boga. Nie będąc obozem przeczeń religijnych i kompromisów doktrynalnych, zwalczając bałwochwalstwo materii i ubóstwianie krwi, broniąc ludzkość przed niewolniczym kultem człowieka, narodu i państwa, Kościół wsparty działaniem Ducha Świętego, a ożywiany mistyczną mocą Zbawiciela, nie zamrze, lecz wśród zmagań włączy zlaicyzowaną współczesność w wieczne i powszechne królestwo Chrystusowe.

Kochajmy swój Kościół! Tkwijmy w nim całą duszą! Bierzmy udział w jego posłannictwie i mozołach apostolskich. A w chwili Podniesienia tej świętej Mszy królewskiej prośmy Syna Bożego, by nasze dobre chęci przeistoczył w nadprzyrodzone wartości, a święte energie swego Kościoła przemienił w czyn zdobywczy, podbijający jego duchowi bezduszny świat. Z teologią o Chrystusowym Królestwie kłóci się zasadniczo ten kierunek myślowy, który prawami człowieka zastąpił prawa Boże, zwłaszcza w zbiorowym życiu, a którego następstwie społeczności, narody i państwa nie uznają suwerennego Boga, nie czczą Go, nie szanują Jego zakonu, nie uwzględniają posłannictwa i praw Jego Kościoła.

dokończenie na str. 22 ☞

Jolanta Górecka

Nowe Genesis. Mateuszowa teologia Nowego Początku w Mt 1,1

Dokończenie z poprzedniego numeru.

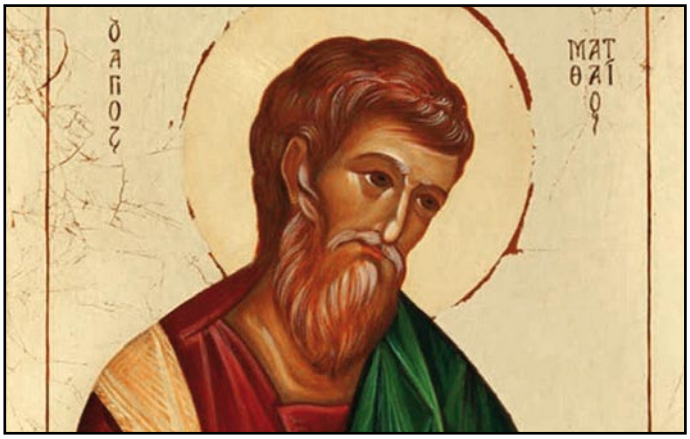
W pierwszej części artykułu przybliżona została sylwetka św. Mateusza – wykształconego celnika, naocznego świadka Jezusa i autora Ewangelii napisanej z myślą o chrześcijanach pochodzenia żydowskiego. Pokazano też realia kulturowo-językowe epoki. W kontynuacji tekstu z ubiegłego miesiąca zapraszamy do odkrycia głębi teologicznego geniuszu Ewangelisty.

Jezus nie przekreśla Starego Prawa, ale je *wypełnia*: wymagania Tory, literalne dotąd rozumienie przykazań, przenosi na zupełnie inny, wyższy poziom. Jezus – Mesjasz, Syn Boży – daje „doskonałą interpretację Prawa i Proroków, interpretację, która odkrywa prawdziwy zamysł Boga, jaki od początku stał za przykazaniami Tory” [6] i Dekalogu. Żadna Ewangelia nie jest tak semicka i tak związana ze środowiskiem palestyńskim, jak Ewangelia wg św. Mateusza.

Jako człowiek ukształtowany przez dwie potężne kultury – **hebrajską** i **hellenistyczną** – Mateusz płynnie porusza się w dwóch przestrzeniach językowych: gdy cytuje oficjalne dialogi, korzysta z LXX; ale gdy dodaje własne komentarze refleksyjne (np.: *Stało się to, aby się spełniło…*) wówczas samodzielnie tłumaczy hebrajski tekst proroków. Ewangelia Mateusza, którą dysponujemy, została zredagowana w bardzo dobrej grece koine i nie jest prostym tłumaczeniem z aramejskiego. W swoim dziele Apostoł zastosował strukturę chiastyczną (przypominającą lustrzane odbicie), by zasygnalizować czytelnikowi, że cała narracja – cała historia zbawienia oraz misja Jezusa –‘grawituje’wokół osi centralnej: objawienia tajemnicy ***Królestwa Niebieskiego***. Sercem całej Ewangelii jest Rozdział 13 (Mowy w przypowieściach o Królestwie Niebieskim). Wcześniej w Kazaniu na Górze przedstawiłzasadypanujące w tym królestwie i wyjaśnił na czym będzie polegać nowa sprawiedliwość. A w Mt 13,52 sam siebie opisał **jako żydowskiego pisarza**, który ze skarbca starej Tory i nowego doświadczenia Jezusa utkał arcydzieło, które do dziś pozwala nam dotknąć Prawdy.

Od samego początku Mateusz skupia uwagę słuchaczy na pochodzeniu Chrystusa. Na pytanie, **kim jest Jezus**, precyzyjną odpowiedź daje czytelnikowi już w *pierwszym wierszu – w tytule dzieła:*

[1] *Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama* (**Mt 1,1**)



Preskrypt (werset tytułowy) w greckim oryginale brzmi: ***Biblos geneseos*** *Iēsou Christou uiou Dauid uiou Abraam* – co w dosłownym tłumaczeniu oznacza: ***Księga rodzaju*** *Jezusa Mesjasza, syna Dawida, syna Abrahama*. Słowo ‘*rodzaj*’ oznaczało dawniej *pochodzenie*, *początek*, *stworzenie*, *ród* lub *narodzenie*. Wyrażenie *Biblos geneseosto* absolutny fundament pierwszego wersetu Ewangelii. Każdy Żyd w czasach Jezusa, posługujący się językiem greckim, ukształtowany przez regularne czytania synagogalne Septuaginty, słysząc formułę *Biblos geneseos* instynktownie kojarzył ją z ***Księgą Rodzaju***: z *Początkiem i Stworzeniem świata*. Septuaginta była wówczas niezwykle popularnym przekładem ST, z którego Mateusz i pierwsi chrześcijanie nieustannie korzystali.

W Biblii Hebrajskiej pierwsza Księga Tory nosi nazwę od swojego pierwszego słowa: *Bereszit* (‘*Na początku*’), które Septuaginta oddała przez greckie wyrażenie: *Genesis*.

Warto zaznaczyć, że „w prorockich, dydaktycznych i apokaliptycznych pismach judaizmu było zwyczajem zapowiadać treść dzieła zdaniem niezależnym na początku dzieła” [MtP].

✦ Jakie przesłanie głosi „potężny” prolog otwierający Ewangelię według św. Mateusza?

Znaczenie wersetu tytułowego pierwszej Ewangelii kanonicznej – jak zwraca uwagę ks. prof. Antoni Paciorek – „zależy od sposobu rozumienia zawartego w nim słowa ‘*genesis*’ [termin ten oznacza: *rodowód*, *genealogię*, *narodzenie*, *początek* oraz *źródło życia*, *początek*

[6] Ks. Siemieniec Tomasz, *Jezus objawia Nowe Prawo – Prawo Królestwa Niebieskiego*, Dzieło Biblijne, 5.07.2020, biblista.pl

życia, *stworzenie*]. Przede wszystkim odnosi się ono do ***genealogii*** w Mt 1,2-17. W nieco dalszej perspektywie obejmuje opowiadanie o ***narodzinach*** i początkach działalności Jezusa Chrystusa (Mt 1,2 - 4,25).

W jeszcze dalszym spojrzeniu odnosi się do '*dziejów*' Jezusa Chrystusa, [całej ekonomii zbawienia dokonanej przez Niego], a zatem do całej Ewangelii. Wreszcie może odnosić się w ogóle do *nowego stworzenia*, które rozpoczyna się poczęciem Jezusa Chrystusa, a zakończy się Jego powtórnym przyjściem – paruzją.

Dla polskiego przekładu zdecydowano się nie bez wahania na: ***Księga początku***...

Wydaje się, że przekład taki obejmuje zarówno '*rodowód*', jak i '*narodzenie*', jak wreszcie wszystko to, co przyniósł Jezus w swoim słowie i swoim czynie: ***Nowe Stworzenie***, ***Nowy Początek, Nową Genesis***" [MtP].

W swoistym nagłówku całej Ewangelii imię *Jezus Chrystus* pojawia się w otoczeniu sformułowań: *Księga początku*, *Syn Dawida*, *Syn Abrahama*. Analiza egzegetyczna pokazuje, że jest to manifest teologiczny, w którym każde słowo posiada doniosłe i programowe znaczenie. Mateusz już w pierwszym zdaniu definiuje tożsamość Mistrza z Nazaretu poprzez trzy kluczowe tytuły:

1. ***Jezus Chrystus*** (imię i tytuł) jako obiecany ***Mesjasz***:

   Jezus (gr. *Iēsou*): imię pochodzące od hebr. *Jeszua* i oznacza: '*Jahwe jest zbawieniem*'. Już samo imię własne wskazuje na Jego misję ratowania ludzi z grzechów, co zostało odnotowane w Mt 1,21.

   Chrystus (gr. *Christou*): tytuł będący greckim tłumaczeniem hebrajskiego słowa *Maśiah*, czyli po prostu: *Mesjasz*, *Namaszczony*, *Pomazaniec Pański* tj. konsekrowany przez Boga do wielkich zadań (jak król czy kapłan w ST). Mateusz ogłasza Żydom: *Innego Mesjasza nie będzie – w Nim w pełni realizuje się zbawcze działanie Boga* [7].

   Jezus z Nazaretu to wyczekiwany od wieków *Pomazaniec Boży*.

2. ***Syn Dawida*** jako oczekiwany **Mesjasz – Król**:

   Król Dawid otrzymał od Boga obietnicę, że jego potomek zasiądzie na tronie na wieki. Żydzi w I w. powszechnie oczekiwali, że Mesjasz będzie '*Synem Dawida*' – królewskim wyzwolicielem. Mateusz umieszcza ten tytuł na pierwszym miejscu (przed Abrahamem), aby podkreślić królewską godność Jezusa jako legalnego dziedzica królewskich praw do tronu Izraela. W Jezusie wypełniło się odwieczne proroctwo Natana (2Sm 7,16): *Królestwo* potomka Dawida *nie będzie miało końca*.

3. ***Syn Abrahama*** jest zapowiedzią **Wypełnienia Bożych obietnic** danych patriarchom:

   Jezus jest „ostatecznym kresem i celem historii, która rozpoczęła się w osobie *Abrahama*. *Abraham* otrzymał obietnicę, że *w nim będą błogosławione* ***wszystkie narody ziemi*** (Rdz 12,3 i in.)" [MtP]. *Błogosławieństwo* dotąd 'zamknięte' w granicach Izraela, w Jezusie 'rozlewa się' również na pogan.

   Pojawia się tu także dyskretne proroctwo: ten zapowiedziany Mesjasz będzie musiał stać się ofiarą. To, co w historii Pielgrzyma Wiary i jego syna Izaaka (Akedah – Wiązanie Izaaka) było tylko próbą zatrzymaną przez anioła, w historii Boga i Jezusa dokona się do końca na Kalwarii.

   Żydowski kontekst pojęcia *Genesis* (*Księgi Rodzaju*) radykalnie zmienia sposób, w jaki patrzymy na obecność pogan w dziele Mateusza.

   Choć Ewangelia ta jest uznawana za najbardziej „żydowską", to właśnie powrót do biblijnego *Początku* (*Genesis*) pozwala Mateuszowi otworzyć drzwi dla wszystkich narodów świata. Księga Rodzaju w rozdziałach 1–11 opowiada o stworzeniu całej ludzkości, a nie tylko Izraela.

   Praojcowie wszystkich ludzi Adam czy Noe – nie byli Żydami. Odwołując się do *Genesis*, Mateusz przypomina swoim rodakom, że pierwotny plan Boga dotyczył całego stworzenia. Jezus jako sprawca „*Nowej Genesis*", nie przychodzi naprawić jedynie historii Izraela, ale odnawia całą ludzkość odwracając skutki grzechu Adama. Włączenie pogan do Kościoła nie jest więc zerwaniem z tradycją, ale najgłębszym i +ostatecznym wypełnieniem planu Boga zarysowanego już na pierwszych kartach Pisma Świętego.

Jednocześnie ten jeden krótki werset (**Mt 1,1**), wypełniony semickimi kodami kulturowymi wraz z następującą po nim tablicą genealogiczną (**Mt 1,2-17**), stanowi uroczystą bramę wejściową do całego **NT**. Wyrażenie *Biblos geneseos* pojawia się w NT tylko w tym miejscu! (tj. Mt 1,1). W całej Septuagincie ten dokładny, bliźniaczy zwrot został użyty dwukrotnie, w: **Rdz 2,4**: *dzieje początków po stworzeniu nieba i ziemi* oraz **Rdz 5,1**: *księga rodowodu potomków Adama*. Zamysłem Mateusza było bezpośrednie nawiązanie do starotestamentalnego rozumienia tego zwrotu, który odnosi się do początków stworzenia, kiedy to Bóg stworzył najpierw wszechświat, a następnie człowieka jako koronę stwórczego dzieła.

Mateusz dokonuje tutaj genialnego zabiegu teologicznego, ukazując Jezusa jako **Nowego Adama**, od którego zaczyna się nowa, odkupiona ludzkość. Wraz z osobą Jezusa Chrystusa, przez Jego osobę rozpoczyna się dzieło nowego stworzenia – odnowienia wszystkiego, co zostało skażone przez grzech.

[7] Ks. Sadowski Stanisław, *Jezus Chrystus – Syn Abrahama, Syn Dawida*, 04.05.2020, RadioMaryja.pl

„Przeciwstawia pierwszy początek drugiemu początkowi, pierwsze stworzenie z Adamem i Ewą – drugiemu stworzeniu z Mesjaszem. Warto zaznaczyć, że także ewangelista Jan nawiązuje do idei nowego początku i nowego stworzenia, które dokonało się przez przyjście Jezusa Chrystusa" [**MtP**].

Choć linia rodowodu Mateusza zaczyna się historycznie od Abrahama, to osadzenie jej w kontekście powszechnego początku (*Biblosgeneseos*) pozwalało czytelnikowi dostrzec w Jezusie ostateczne spełnienie Protoewangelii – zapowiadanego *potomka niewiasty* (Rdz 3,15), który zmiażdży głowę węża. Jezus Chrystus wkracza w ludzkie ciało, by stoczyć i wygrać bój o człowieka. Ta perspektywa walki z szatanem stanie się całkowicie jawna już w trzecim i czwartym rozdziale tej Ewangelii.

Tytułowym wersetem swojego dzieła Mateusz wprowadza czytelnika w pełną atmosferę ST, przenosi go do samego początku ***historii zbawienia*** (*historia salutis*), której celem jest doprowadzenie ludzkości do wieczności i ponownego zjednoczenia z Bogiem-Ojcem działającym z Miłości i dla miłości. Tytuł Ewangelii niesie w sobie potężny ładunek teologiczny i programowy dla całej Księgi. Ewangelista zwraca się do Izraelitów i ogłasza: spełniły się wasze nadzieje na przyjście zapowiadanego Mesjasza, przekazywane od pokoleń – obiecany **Pomazaniec już przyszedł!** W Nim „urzeczywistniły się zamierzenia Boga Przymierza, a zarazem oczekiwania Izraela" [8]. 'Innego Mesjasza nie będzie'! Jest to również myśl przewodnia całego utworu, którą Mateusz uzupełnia w trakcie referowania faktów z życia Jezusa o następującą tezę: „*Mesjasz* realizujący swym życiem proroctwa ST, nie znalazłszy posłuchu w narodzie wybranym, daje początek nowej społeczności, zwanej Kościołem lub Izraelem '*według ducha*' [Mt 21,42n]. **Jezus jest *Mesjaszem,*** a założony przez Niego Kościół – to prawdziwe ***królestwo mesjańskie***" [BT].

Kiedy Mateusz połączył słowo *Genesis* z imieniem *Jezusa* (*Biblos geneseos Iēsou Christou*), wywołał u swoich żydowskich odbiorców prawdziwy wstrząs teologiczny. Zrozumieli oni natychmiast, że Jezus nie jest po prostu kolejnym prorokiem. ***Nowe Stworzenie*** (*Nowa Genesis świata*) rozpoczyna się właśnie w Chrystusie. Dla Benedykta XVI ta '*Nowa Genesis*' to właśnie wkroczenie Logosu w ludzką historię.

Jezus Chrystus zamyka historię dawnej, upadłej ludzkości i inauguruje nowy rodowód odkupionego człowieka. „Objawienie Boga znajduje swą kulminację w Jezusie Chrystusie: Bóg, Logos, Słowo stwórcze jest u początków świata, przyjęło ludzkie ciało w Jezusie i ukazało prawdziwe oblicze Boga" [9]. Oczy wiary odnajdują w Jezusie Chrystusie to, czym może być człowiek i jakim chce widzieć go Bóg. Zarazem Jezus objawia nam miłość Ojca. Jak na początku *Bóg stworzył niebo i ziemię*, tak w Jezusie na nowo *stworzył człowieka*, który jest sensem i celem stworzenia. Tajemnica *geneseoslēsou Christou* – to **tajemnica Wcielenia Syna Bożego**. To wkroczenie Boga w historię w inny sposób, aniżeli wkraczanie Boga przez nieustanne interwencje w dzieje narodu izraelskiego. Bóg sam wkracza w ludzką historię jako człowiek. Stwórca łączy się ze swoim stworzeniem.

Syn Boży wcielił się, aby człowiek **mógł zobaczyć swój obraz i na wzór tego obrazu kształtować swoje wnętrze i życie, aby mógł uwierzyć i zawierzyć Bogu**. Jezus, *Nowy Adam*, ponownie przychodzi 'od Boga', w posób bardziej radykalny niż pierwszy, gdyż nie tylko istnieje dzięki tchnieniu Bożemu, lecz jest prawdziwie *Synem*. Jezus *Chrystus* „pokonuje w przeciwnym kierunku drogę Adama, jak mówi hymn w drugim rozdziale Listu św. Pawła do Filipian (2,5-11): podczas gdy *Adam* nie uznaje swojej pozycji stworzenia i chce zająć miejsce Boga, *Jezus, Syn Boży*, jest w doskonałej relacji synowskiej z Ojcem, *ogołaca się, staje się sługą* [i *oddaje swoje życie na okup za wielu* (zob. Mt 20,28)], *idzie drogą miłości, uniżając się aż do śmierci krzyżowej*, by uporządkować relacje z Bogiem. **Krzyż Chrystusa staje się tym samym nowym drzewem życia**" [10].

Człowieczeństwo Jezusa stało się „oknem", przez które możemy zobaczyć Boga (por. J 1,18). To cielesne wkroczenie Syna Bożego w stworzony świat, aby z woli świętego Boga zbawić ludzkość: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16). Bóg ujawnił więc swoje oblicze w cielesności swojego Syna. Wraz z Wcieleniem zanika granica pomiędzy sacrum a profanum. Formułą tą chce Mateusz wyrazić tajemnicę Jezusa, chce opisać wyjątkową tożsamość i rolę, którą ma Jezus Chrystus odegrać w dziejach świata.

Bibliografia i wykaz skrótów:

ST – Stary Testament; **NT** – Nowy Testament; **LXX** – Septuaginta.

BP – Biblia Paulińska, Częstochowa 2008.

BT – Biblia Tysiąclecia, Wyd.Pallottinum, Poznań 2003 (cytaty biblijne oraz skróty ksiąg przyjęto za wydaniem elektronicznym: www.biblia.deon.pl).

MtP – Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. Ew. wg św. Mateusza*, Tom I, Edycja Św. Pawła, Częstochowa 2005

[8] Jan Paweł II, *Jezus Chrystus – Mesjasz "Król"*, 11.2.1987, źródło: https://www.apostol.pl/janpawelii/katechezy/

[9] Benedykt XVI, *Środowe katechezy* jw.

[10] Ks. Dziuba Damian, *Benedykta XVI katecheza historii zbawienia*, Studia Katechetyczne – tom 19/2023, s. 13-55

ŻYCZLIWOŚĆ

Uwielbiajcie Pana ludzkich serc bijące dzwony...

Niepojęty w Swej Mądrości, Święty, Święty Bóg Miłości obdarzył każdego z nas wielobarwną paletą uczuć; możemy nimi pięknie malować życie naszych bliźnich, a dzięki zwierciadłom oprawionym w oczy i serca otaczających nas osób – również nasz własny świat czynić lepszym. To piękno Stworzenia, piękno Odwiecznego Słowa – czerpiąc zeń, niezawodnie uczynimy nasze słowa codzienne ziarnami piękna, dobra, radości, czułości, serdeczności...

On osuszy twoje łzy, On ratunkiem będzie Ci... a Ty, dobry człecze, osuszysz łzy zgnębionego sąsiada, pogrążonej we wspomnieniach wdowy, stojącego na rozstaju dróg przyjaciela. Słowo Boże wydaje plon stokrotny; Słowo-Chrystus nie tylko naucza, podnosi z upadku, uzdrawia, Pan Jezus na ziemi czynił także gesty życzliwości, nieraz wzruszał się, a w szczególnie przejmujących momentach zapłakał.

– Nie sposób zakładać, że po Wniebowstąpieniu przestał to robić. Naśladując Go, zbliżamy się ku Bogu i ku człowiekowi; nie tracąc nic – dajemy wiele.

Służebnica Boża Helena Kmieć mówiła: „Otrzymałam łaskę Bożą, czyli 5x**D** – **D**ar **D**armo **D**any **D**o **D**awania – i muszę się tym darem dzielić. Wszystkie umiejętności i talenty, które posiadam, nie są po to, żeby służyły mi, ale są po to, żeby służyły innym. Największym darem, jaki w życiu mam, jest to, że poznałam Boga i muszę się tym darem dzielić. Nie mogę go zatrzymać dla siebie." Helenka okazywała życzliwość dzieciom w Polsce i Rumunii, na Węgrzech, w Zambii i Boliwii, wykorzystując swoje talenty językowe i muzyczne, inteligencję i wiedzę.

Padnij na kolana przed Nim ludu utrudzony...

„*Wtedy Jezus spojrzał z miłością na niego*" (Mk 10, 21); pewien ksiądz w homilii zwrócił naszą uwagę na to spotkanie – wspaniały dar, chwilę łaski ofiarowanej temu człowiekowi. A gdy uzmysłowimy sobie, że w historii zbawienia chwila i wieczność przenikają się w niepojęty sposób, gdy uwierzymy, że Pan Jezus patrzy na nas z miłością cały czas – padnijmy z wdzięcznością na kolana, a zaraz potem wstańmy i chodźmy, by spojrzeć z miłością na ludzi: na małżonków, dzieci, rodziców, rodzeństwo, sąsiadów, nauczycieli, duszpasterzy, przyjaciół i wrogów, sprawiedliwych i błądzących – „*powiedz ludziom, że kocham ich, że się o nich wciąż troszczę, jeśli zeszli już z Moich dróg, powiedz, że szukam ich*".



Źródło: Fundacja im. Heleny Kmiec

Śpiewaj Panu Ziemio, chwalcie wszystkie świata strony – ale nie w teorii, nie we własnym zamkniętym gronie, lecz wychodząc na zewnątrz: ku bliźnim. „*Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.*" (Mk 25, 40). Patrzmy z miłością zarówno na rodaków, jak i przybyszów, zarówno na koleżanki i kolegów z naszego nieznającego głodu i chłodu mikrokosmosu, jak i na żebraków, więźniów, chorych, ułomnych, zarówno współwyznawców, jak i wyznających inne przekonania, bliskich i dalekich: dalekie dzieci w Afryce i bliskich imigrantów pracujących w pobliskim sklepie lub opiekujących się niedołężną staruszką, która dzięki temu nie trafi do przytułku, lecz godnie pożegna się z tym światem w rodzinnym domu.

Helena Kmieć nie umarła. Żyje, jej przesłanie bowiem trwa i owocuje, jej przykład ofiarnej służby najbardziej potrzebującym zachwyca i inspiruje, echo jej gitary uskrzydla. A przede wszystkim modli się za nas. Zabójca Helenki odsiaduje wyrok 30 lat bezwzględnego pozbawienia wolności w boliwijskim więzieniu, gdyż tego wymaga sprawiedliwość, ale wbrew najgłębszym przekonaniom misjonarki byłoby potraktować tego człowieka siekierą złego słowa bądź cepem nienawiści; postąpił źle, lecz odarcie go z godności byłoby zniżeniem się do poziomu piekła.

Nic nie usprawiedliwia zbrodni, ale czy od występku popełnionego z biedy, z braku edukacji lub z niedostatku wartości, których późniejszym przestępcom nikt nie przekazał, gdy byli jeszcze dziećmi, nie jest gorsze potępianie tych nieszczęśników przez zadufanych

w sobie możnych tego świata? Z przekleństwa cieszy się szatan i jego ziemscy namiestnicy, z błogosławieństwa raduje się Pan Bóg. Tu u Jego stóp padnie wróg, bo On Bóg niezwyciężony – i nie nam Go wyręczać. Błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko tak mocno przestrzegał przed chęcią zemsty i nauczał, by zło dobrem zwyciężać.

Życzliwość to życiodajny owoc Bożej miłości – przyjętej i przekazanej dalej. A przy tym wielce różnorodny, wielobarwny. Jej przykładami można by ozdobić więcej papirusów aniżeli wyrosło w delcie Nilu przez pięć tysiącleci, ale że dziś trzciny tej obserwujemy pewien niedostatek, podzielę się tylko kilkoma.

Gdy mój świętej pamięci Tata spędzał pewnego roku Wielkanoc sam na drugim końcu świata – z dala od rodziny, z dala od jakiegokolwiek Polaka, na świąteczny obiad zaprosił go... Niemiec z żoną Indianką z Boliwii. I Tata to z wdzięcznością wspominał, mimo że to Niemcy pozbawili go tuż po urodzeniu na pięć i pół roku ojca, oficera Wojska Polskiego, więzionego w oflagach. Serce człowieka nie ma narodowości ani koloru skóry, ma w sobie miłość albo pustkę (oczywiście miłość bliźniego nie wyklucza afektu ku Ojczyźnie – ku naszej umiłowanej Rzeczypospolitej wielu Narodów: polskiego, litewskiego, żmudzkiego, ruskiego, ormiańskiego, żydowskiego, tatarskiego, romskiego, wołoskiego, okazującej każdemu gościnność, życzliwość oraz możliwość rozwoju i pracy intelektualnej, fizycznej bądź artystycznej dla wspólnego dobra).

Mając trójkę pociech, po wielekroć doświadczaliśmy z Małżonką życzliwego wsparcia ich kochanych cioć: Moniki, Uli, Oli – czy to w towarzyszeniu dzieciom, zwłaszcza po narodzinach młodszego rodzeństwa, czy też w sprawach materialnych. W przypadku Dziadków ta życzliwość rozciągała się w czasie na tygodnie i miesiące karmienia łyżeczką, gotowania ulubionych zup i kotlecików, spacerów po lesie, układania puzzli. Drudzy Dziadkowie, choć już złożeni chorobą i osłabieni starością, również zdążyli okazać wnuczkom ciepłe uczucie a to pysznym twarożkiem, a to cierpliwą (i owocną!) nauką podstaw gry w szachy...

Życzliwości pełne jest serce naszej przyjaciółki Ani, która w trudnej sytuacji zaproponowała nam zaopiekowanie się dziećmi na czas pobytu w szpitalu, sama z siebie zaoferowała także pomoc finansową, gdybyśmy takowej potrzebowali. Z kolei w radosnych dla nas momentach Ania cieszy się razem z nami z entuzjazmem, który tę radość dodatkowo wzmacnia. Spontanicznie okazana serdeczność to piękny dar, ukazujący nam, że nie jesteśmy na tym świecie samotni, uskrzydlający, motywujący nas, byśmy i my rozsiewali dobro wokół nas. Staram się uczyć od wspomnianych Boliwijki i Niemca, od Helenki i Ani postawy otwartości i życzliwości – nie tylko wobec osób z najbliższego kręgu rodzinnego, lecz wobec wszystkich bliźnich.

Życzliwością trzeba nazwać też nasyconą empatią spostrzegawczość mojej koleżanki Oli, która jeszcze jako zupełnie obca osoba współczuła mi niefortunnej utraty tekstu napisanego w procesie pewnej rekrutacji (na szczęście sprawni informatycy go odzyskali). I właśnie ta bezinteresowna życzliwość Oli natchnęła mnie do napisania niniejszych refleksji, Jej zatem je dedykuję.

Uwielbiajcie Pana ludzkich serc bijące dzwony.

Radosław Andrzej Sankowski

UWIELBIAJCIE PANA LUDZKICH SERC BIJĄCE DZWONY

Uwielbiajcie Pana ludzkich serc bijące dzwony
Padnij na kolana przed Nim ludu utrudzony
On osuszy Twoje łzy On ratunkiem będzie Ci
Tu u Jego stóp padnie wróg
bo On Bóg niezwyciężony
Niepojęty w Swej mądrości Święty Święty
Bóg Miłości
Śpiewaj Panu ziemio chwalcie wszystkie
świata strony
Uwielbiajcie Pana ludzkich serc bijące dzwony
Padnij na kolana przed Nim ludu utrudzony
On osuszy Twoje łzy On ratunkiem będzie Ci
Tu u Jego stóp padnie wróg bo On Bóg
niezwyciężony
Niepojęty w Swej mądrości Święty Święty
Bóg Miłości
Śpiewaj Panu ziemio chwalcie wszystkie
świata strony
Uwielbiajcie Pana ludzkich serc bijące dzwony
Padnij na kolana przed Nim ludu utrudzony
On osuszy Twoje łzy On ratunkiem będzie Ci
Tu u Jego stóp padnie wróg bo On Bóg
niezwyciężony
Niepojęty w Swej mądrości Święty Święty
Bóg Miłości
Śpiewaj Panu ziemio chwalcie wszystkie
świata strony.

Źródło: LyricFind

O tym, jak wszyscy święci gwiazdy w Zaduszki zapalali

Braciszek



Za pozwoleniem świętego Piotra, w zaduszny wieczór zebrały się wszystkie duszyczki na skraju nieba i stamtąd spoglądały na ziemię.

Było czemu się przyglądać, było!

Oto pomimo późnej pory na ziemi jasno było, jak gdyby spadło na nią słońce i ozłociło całą. Paliły się bowiem na wszystkich cmentarzach i cmentarzykach setki i setki świateł. Każda mogiłka, choćby najuboższa, gorzała od drżących złotych płomyków.

To ci, co zostali na ziemi, zapalili te światełka zaduszne duszom zmarłych, kochanym i drogim, na znak, że wciąż a wciąż o nich pamiętają w życiu.

Radują się więc duszyczki w niebie tej pamięci ludzkiej. Jedna przez drugą mrugające światła na mogiłce swojej liczy:

– I mnie żałują! I mnie wspominają! I po mnie tęsknią!

A wśród radosnych duszyczek była tam duszyczka małej dziewuszki na ziemi Marysią zwanej.

Ta Marysia nie radowała się z innymi. Ta Marysia smutna teraz była.

Myślał dobry święty Piotr, że może o tej Marysi na ziemi już zapomnieli. Że może dla niej niebogiej w ten Dzień Zaduszny świeczki nie zapalili...

Więc poczciwina, jak umie, tak ją z dobrego serca pociesza:

– Z nieba do ziemi daleko – powiada – to może ty, moja Marysiu, mogiłki swej dojrzeć nie możesz, a może paliły się na niej świeczki jak u wszystkich, tylko je wiatr zgasił... Nie martw się więc, dziewuszko.

A Marysia na to:

– Dobry święty Piotrze. Wietrzyk świec dla mnie zapalonych nie zgasił. Widzę stąd dobrze, jak na mogiłce mojej jasno świecą. Ale widzę i coś więcej jeszcze: widzę, jak moja matusia, com od niej do nieba odeszła, com ją samą na ziemi zostawiła, u mogiłki mojej klęczy i płacze...

I płacze... Za mną to ona łzy leje, nieboga, a ja jej pocieszyć nie mogę.



I rozpłakała się Marysia w niebie. Zafrasował się święty Piotr bardzo, zafrasował się święty Piotr nie na żarty, bo przecież nikt w niebie płakać nie może!

Nikt w niebie nie może się smucić.

Cóż na to zaradzić?

Zamyślił się Piotr święty, ale nic jakoś nie mógł wymyślić.

Na szczęście przechodziła tamtędy sama Matka Boska. Zobaczyła Marysię we łzach i przystanęła.



– Czego ty płaczesz, dziewuszko, w ten Dzień Zaduszny dla wszystkich duszyczek radosny? – zapytała łaskawie.

Marysia tylko oczy we łzach podniosła na Świętą Panienkę, ale przemówić nie śmiała.

Dopiero święty Piotr Matce Boskiej, co i jak rozpowiedział. A że Matka Boska na wszystko i zawsze dobrą radę znajdzie, a pomocy swej rada użycza, więc i teraz uśmiechnęła się tylko do dziewuszki i rzekła:

– Na ziemię z nieba zejść trudno. Nie każdemu wolno i nie każdy potrafi. Ale jeśli tak bardzo żal ci matki, którąś osierociła, możesz ją pocieszyć.

Marysia aż rączki złożyła:

– Jak, Panno Święta? Jak?

A Panna Święta na to:

– Matka twoja z ziemi ku niebu bezustannie spogląda. W niebie przez łzy ciebie szuka. Żeś tu jest szczęśliwa, że o niej pamiętasz, zapal jej na znak światełko, jak ona tam na ziemi zapaliła tobie. Zobaczy, uraduje się i pocieszy.

Podziękowała Marysia za radę Najświętszej Panience, a dobry święty Piotr sam przyniósł ze skarbca niebieskiego najjaśniej świecącą gwiazdkę i wręczył Marysi.

I oto stało się, że gdy u mogiłki Marysinej klęcząca matka podniosła w niebo zapłakane oczy, ujrzała nad sobą na niebie światełko cudne, gwiazdkę złocistą świeżo zapaloną.

Poznało serce matki, że to duszyczka córki z nieba znak jej o sobie daje.

Radość wielka i słodka napełniła w tejże godzinie strapioną matkę i łzy jej obeschły.

Widziały to duszyczki zgromadzone w niebie i zapragnęły gorąco pocieszyć także wszystkich swoich bliskich, którzy zostali tam na ziemi.

Od tej więc pory, co roku w listopadzie, gdy tylko nadejdzie Dzień Zaduszny i na ziemi zapłoną na mogiłkach świeczki, zaraz i na niebie jedno po drugim zapalają się cudowne światełka.

Musi ich być dużo, bardzo dużo, toteż uczynni i dobrzy wszyscy święci chętnie pomagają duszyczkom w zapalaniu co najpiękniejszych gwiazd.

Spieszą się, bo na ziemi dużo jest serc stęsknionych, które jak najrychlej trzeba pocieszyć.

Ewa Szelburg-Zarembina, *Boży roczek,*
Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1990

KATECHIZM POLSKIEGO DZIECKA

– Kto ty jesteś?
– Polak mały. – Polka mała.
– Jaki znak twój?
– Orzeł biały. – Lilja biała.
– Gdzie ty mieszkasz?
– Między swemi.
– W jakim kraju?
– W polskiej ziemi.
– Czem ta ziemia?
– Mą Ojczyzną.
– Czem zdobyta?
– Krwią i blizną.
– Czy ją kochasz?
– Kocham szczerze.
– A w co wierzysz?
– W Polskę wierzę.
– Coś ty dla niej?
– Wdzięczne dziecię.
– Coś jej winien?
– Oddać życie.

CO KOCHAĆ?

Co masz kochać? pytasz dziecię,
Co dla serca jest drogiego?
Kochaj Boga, bo na świecie,
Nic nie stało się bez Niego.

Kochaj ojca, matkę twoją,
Módl się za nich co dzień z rana,
Bo przy tobie oni stoją,
Niby straż od Boga dana.

Do Ojczyzny, po rodzinie,
Wzbudź najczystszy żar miłości:
Tuś się zrodził w tej krainie,
I tu złożysz swoje kości.

W czyjem sercu miłość tleje,
I nie toczy go zgnilizna,
W tego duszy wciąż jaśnieje
Bóg, rodzina i ojczyzna!

POLSKA MOWA

Ukochaj dziatwo! słowo rodzinne,
Skarb twój najdroższy, wspaniały!
Tem słowem usta twoje niewinne,
Pierwszy paciorek szeptały.
A co po Bogu najdroższe dziatki!
Dla duszy tkliwej i czystej:
Słodkie imiona ojca i matki,
Wzięłyście z mowy ojczystej.
Pierwsze wrażenia, pierwsze pojęcia,
Pieśń ptaszka, kwiatki w dąbrowie,
Co zajmowały umysł dziecięcia,
W tej tłumaczono wam mowie.
Nie tylko kraj ten, w którym żyjecie,
Ojczyzną waszą się zowie:
Bo jest i druga ojczyzna, dziecię,
Co w polskim mieści się słowie.
Z głębi serc polskich, nurt żywemi,
Rwie się jak rzeka wspaniała:
To mowa ojców, co naszej ziemi,
Nazwisko „Polski" nadała.
A jakież czary mowa ta mieści:
Raz gromem huczy i błyska;
To znów się ozwie jękiem boleści,
Że aż łzy z oczu wyciska.
Bo w niej się chowa moc tajemnicza,
Ta czarodziejska moc wróżki:
Co raz ją zmienia w pieśń Mickiewicza
To znowu w hasło Kościuszki!
Więc czcij to słowo, co się u świata,
Okryło zasług wawrzynem!
Bo kto niem gardzi albo pomiata,
Ten złym Ojczyzny jest synem!

Katechizm polskiego dziecka to jeden z wierszyków patriotycznych autorstwa Władysława Bełzy wydany w roku 1900 w tomiku zatytułowanym *Katechizm polskiego dziecka*. Znany jest również pod tytułem „*Wyznanie wiary dziecięcia polskiego*" albo „*Katechizm młodego Polaka*". Jego prosta forma, nawiązująca do dziecięcych wyliczanek sprawiła, że podobnie jak inne wiersze zawarte w tomiku stanowił on najprostszą formę edukacji patriotycznej najmłodszego pokolenia w czasach wieloletniej niewoli pod zaborami.
Zbiorek (również w wersji audio) dostępny jest w internecie. KS

Barbara Janowska–Wierzchoń

Chleb z miłości, Miłość z chleba

XIII

Jaki lubisz chleb,
jest ich bowiem wiele,
pszenny, żytni, gryczany
z ziarnami czy bez,
ale ziarno musi obumrzeć,
to wiesz, by kłos powstał
i chleb obfity ci dał.

Czy jesteś gotów, by obumrzeć,
dać miłość innym i się ofiarować,
tam, gdzie Bóg zechce cię powołać.

XIV

W jedności siła, znasz to dobrze,
i Słowo Boże rozszerzać się będzie,
gdy między nami wspólne działanie
wiara silniejsza i dobro się stanie.
Dobry jest chleb mnożący się w rękach
Pana, za dnia w jasności
Eucharystię zapowiada,
a po zachodzie słońca, w ciemności
burza i niespokojne fale
i Pan po nich kroczący
i Jego głos:
„To ja jestem, nie bójcie się",
jakże kojący.
Gdy tobą miotają burze,
ciemność drogę zakryje,
fale cię zalewają
i jakby całe światło zgasło,
zaufaj Panu,
nakarm się Jego Ciałem,
jak dobrze, że jesteś
Jezu Zmartwychwstały.

XV

„Szukacie mnie nie dlatego, że widzieliście
znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do syta."
Obym ja umiał szukać Ciebie, Panie,
sercem otwartym na Twą miłość,
która od Ojca pochodzi,
na miłość, która karmi chlebem wiecznym
i nigdy nie zawodzi.
Bóg karmił manną na pustyni,
a Ty, Panie, nad jeziorem rybami i chlebem,
daj dziś łaskę głodu, by pragnęli Ciebie.

XVI

Miłość swą wielką
w małym skrawku
chleba ukryłeś
na zawsze, Panie,
bym się nim karmiła
zawsze, gdy tęsknota
i głód mnie dopadnie,
drżąc ma ręka
Ciebie w opłatku przyjmuję,
czując, jak miłość Twa
całą mnie obejmuje.

XVII

Patrzysz, Panie, z troską na tłum zasłuchany,
tak długo już z Tobą głodni przebywają,
wierzę, że i mnie zauważysz,
Swoje spojrzenie na mnie zatrzymasz,
ja Ci opowiem o moich głodach,
a Ty mi, Panie, kosz z chlebem podasz.

XVIII

Jak dobrze Jezu Zmartwychwstały,
że karmisz mnie swoim Ciałem,
gdy wracasz do swego Ojca w niebie,
mnie nie zostawiasz z niczym,
na zawsze już mam Ciebie.

W tej ciszy absolutnej,
gdy czerwone światło lśni
i drogę mi prostą wskazuje,
klękam pod Twoim Krzyżem
i stopy Twe całuję.

Nie jestem godna, by spojrzeć w Twe oblicze,
lecz jak Cię błagać o litość,
gdy wiem, że jestem niczym.

cdn.





Kochane Życie

Piorunochron

Mam 85 lat i za sobą kawał historii Polski... Pamiętam osobiście grozę Powstania Warszawskiego, tragedię obozu pruszkowskiego, cudowne uratowanie z pociągu wiozącego nas, czyli mnie z mamą i młodszym bratem, nie wiadomo dokąd, ale najpewniej na śmieć. I szczęśliwy powrót do domu.

Wojna się skończyła...

ale to nie był koniec nieszczęść. Wyzuto nas ze wszystkiego, zabrano dom i ziemię, aż znaleźliśmy swoje miejsce do życia w stolicy, dzięki dobrym ludziom... To wtedy zaczęła się moja młodość górna i chmurna, czyli raczej durna. Przypadła na lata 60., znane z wolności obyczajowej, która tak wtedy zamieszała w głowach i odmieniła świat.

Studia to był czas wyjątkowy. Odkrywanie świata, no i związane z tym doświadczenia. O stabilizacji nie było mowy. Ten okres u mnie zakończyły pośpieszny studencki ślub cywilny, dziecko i zaraz potem rozwód.

Szybko poszło...

Pierwsze poważne zderzenie z życiem...

... to była choroba i śmierć mamy. W tamtych czasach, lata 70., nie było jeszcze zwyczaju częstego przystępowania do Komunii św. Za to powszechne było uczęszczanie do kościoła na Msze św., w niedziele i święta. Kościoły były przepełnione!

Mama chorowała na raka, więc rokowania nie były dobre. Szpital i szpital. Jak tu jej wytłumaczyć, że trzeba się przygotować na wieczny odpoczynek? Już wtedy do mnie dotarło, jak ważna to rzecz. I wzięłam się na sposób – poprosiłam pewnego księdza, znajomego naszej rodziny, żeby odwiedził mamę w szpitalu i może coś jej ta wizyta podpowie... No i podpowiedziała. Mama poprosiła o księdza z parafii, gdzie był szpital... I stało się!

To był czas i mojej powolnej przemiany. W pracy ktoś (przypadkowo?) zaprosił mnie na pewne rekolekcje. Zakończyłam je moją odnową, popartą wylewem łez... No i zaczęłam nad sobą pracować. Aż pewnego razu natrafiłam na rekolekcje Odnowy w Duchu Świętym. Postanowiłam je „zaliczyć", bo nie czułam, że jestem dobra dla taty, z którym mieszkałam. Oddałam też wtedy moje życie Panu Bogu... A On w zamian odjął moje uzależnienia i uspokoił serce...

Tata i brat...

Następny to był problem taty. Żył o wiele dłużej, więc i czasy się zmieniły. Owszem, uczęszczał systematycznie do kościoła, ale z sakramentem pojednania było trudniej. Modlił się już sporo, lecz spowiedź była dla niego za trudna.

No i wylądował pewnego razu w szpitalu.

Miałam wtedy podobne myśli jak w przypadku mamy. Podczas wizyty u niego spokojnie oznajmiłam, że będę go codziennie pytała, czy poprosić o wizytę księdza kapelana szpitalnego. Robiłam to cierpliwie i systematycznie. Aż pewnego dnia tato się zgodził. Potem, już gdy wrócił do domu, podczas niedzielnych Mszy św. widziałam, jak przystępował do Komunii św. Pamiętam szczególnie moment, gdy jego prawnuk przystąpił do Pierwszej Komunii św., i potem wierni też przystępowali do stołu Pańskiego. Tato stał w kolejce do księdza rozdającego Komunię i ze wzruszenia drżała mu broda, gdy przecierał wilgotne oczy...

Z bratem było prawie podobnie. Też choroba nowotworowa, ostatnie tygodnie w szpitalu, a księdza wciąż nie chciał, bo się tak strasznie krępował i... bał? Miałam znajomego księdza z Rodzinnego Telefonu Zaufania, był to nieodżałowany, niezapomniany i nieszablonowy śp. ks. Stanisław Snarski. Powiedział do mnie: przyjdę do niego! Skryli się – ksiądz i brat na wózku – w kąciku małego holu szpitalnego. Chwila moment i brat był pogodzony z Bogiem! Potem, gdy go odwiedziłam (bywało, że leżał na szpitalnym korytarzu...), to ksiądz szpitalny podawał jemu i mnie Komunię św. i to były bardzo szczęśliwe, wzruszające momenty...

Powroty do Kościoła

Z ks. Stanisławem miałam i inną historię. Umierała w szpitalu moja rówieśnica, przyjaciółka jeszcze ze studiów. Właściwie nie chodziła do kościoła. Ale uznawała św. Tadeusza Judę i mówiła, że się do niego modli... To była ta szczelina, przez którą Bóg mógł do niej dotrzeć. Zwróciłam się znów o pomoc do ks. Stanisława, a on tylko poprosił o numer telefonu do Joli i zadzwonił do niej... Zdążył. Po 3 dniach już nie żyła.

Jeszcze inna historia. Znajoma moja była wykształcona, o szerokich horyzontach, ale nie praktykowała. Owszem, chętnie rozmawiała o Bogu, co, oczywiście, starałam się wykorzystać... Szczególnie zainteresowała ją historia ks. Dolindo i jego „Jezu, Ty się tym zajmij". No i rozwinęło się to w jej osobisty powrót do Kościoła...

Pamiętam jeszcze ks. Piotra Pawlukiewicza, którego miałam zaszczyt poznać osobiście. On to zwykł mawiać, że dziadek czy babcia to takie rodzinne piorunochrony. A ich zadaniem jest modlić się za rodzinę.

A dzisiaj?

Mam czworo wnucząt i dziewięcioro prawnucząt. No i wiadomo – martwię się trudnościami, które stają na ich drodze i w życiu religijnym. A temat jest drażliwy, bo intymny. Dlatego mój różaniec jest rozgrzany do czerwoności od częstego używania przy odmawianiu Nowenny Pompejańskiej i innych modlitw, po kolei za każdego, kto w danym momencie jest w największych tarapatach i natrafia na największe życiowe przeszkody...

Powiem jedno – nie jest lekko!

Elżbieta Nowak

W dobrych zawodach wystąpiła...

(wspomnienie o Magdalenie Wołochowicz, 1983-2024)

Wiele lat temu przeprowadziliśmy się na ul. Dembego. Kiedy nasza córka Magdalena dorosła i miała już zdolność kredytową, kupiła kawalerkę przy tej samej ulicy – pozostała więc parafianką u Bł. Władysława.

Osobista relacja z Jezusem

Od samego początku naszego małżeństwa z Mariolą najważniejszym celem w wychowaniu dzieci było, aby wyrosły na ludzi głęboko wierzących. Temu podporządkowaliśmy szereg decyzji życiowych. Niedawno opublikowany w „Bracie" List Pasterski Episkopatu z okazji **XVI Tygodnia Wychowania** zwraca uwagę, że wiara zaczyna się od osobistej relacji z Jezusem, z niej wypływa dobre życie oraz doświadczenie miłości Boga. A życie zgodnie z Bożymi przykazaniami staje się naturalnym owocem.

Jako „weterani" oazy mieliśmy w sercu właśnie taką wizję. Magdzie, gdy miała 7 lat, opowiedzieliśmy **Dobrą Nowinę o Zbawieniu w Jezusie Chrystusie** i przyjęła Go do swojego życia jako Pana i Zbawiciela. Potem cały czas trwała w nurcie wiary, stopniowo wzrastając do tego, że codziennie czytała Pismo Święte, modliła się, prowadziła dziennik duchowy. Uczyła się na bieżąco rozeznawać Bożą wolę.

Wzrastała przy prowadzonej przez nas **Fundacji Misja Służby Rodzinie**. Pomagała w różnych działaniach, także w prowadzeniu grup młodzieżowych. Z czasem zaczęła odczytywać osobiste powołanie, podczas studiów włączyła się w **Chrześcijańskie Stowarzyszenie Akademickie**, potem wyjechała na wolontariat do Ziemi Świętej. W miarę upływu czasu zaczęła pisać artykuły, a później książki.

Chwilowo panna

Pierwsza książka Magdy to *Chwilowo panna. Żyjąc pełnią życia z nadzieją na dalszy ciąg*. Była ona adresowana do dziewczyn będących w podobnej sytuacji jak ona: 30+, a właściwy kandydat na męża wciąż się nie pojawia... Przestrzegała czytelniczki, żeby nie wchodziły w bliskie związki z chłopakiem, który się pojawi, bez poznania, czy można budować z nim życie na ewangelicznym systemie wartości. Podkreślała, że lepiej być do końca życia osobą samotną, niż żyć w nieudanym związku. To była pionierska książka.

W dalszych latach napisała jeszcze kilka książek o życiu w bliskości z Bogiem. Ostatnią był Dziennik duchowy. Stworzyła też projekt „*Żyj pełnią życia*". Na YT uruchomiła vlog „*Żyj pełnią życia*" i od końca 2018 r.



nagrała ponad 220 cotygodniowych odcinków. Założyła także Fundację „*Żyj pełnią życia*", w ramach której organizowane były coroczne konferencje dla singielek i młodych mężatek, a kilka razy w roku korespondencyjne studium biblijne.

Nieoczekiwany cios

W marcu 2023 r. u Magdy odkryto duży guz w mózgu. Niestety był to glejak najbardziej złośliwego rodzaju. Natychmiastowa operacja się udała i czasowo wróciła do samodzielnego życia (z towarzyszeniem radio- i chemioterapii). Niestety, po pół roku, we wrześniu, guz zaczął odrastać, pojawiły się też przerzuty.

Cały czas była pełna zawierzenia Bogu. Wiedziała, że On o niej nie zapomniał, wciąż miała nadzieję, że ją z tego zdrowotnego upadku podniesie, choć równocześnie w każdej chwili była gotowa stanąć przed Nim. Nie narzekała, nie rozpaczała. Do końca z wiarą modliliśmy się o cud.

Ostatni miesiąc życia spędziła u mnie w ramach hospicjum domowego. Choć pod koniec rozrastający się glejak stopniowo odbierał jej władzę w kończynach i już z trudnością mówiła, to podczas czynności, które przy niej były wykonywane, nieustannie szeptała: „Dziękuję". Póki jeszcze mogła mówić, powtarzała: „Dziękuję, tatusiu, że się tak o mnie troszczysz".

Nie było w niej krzty żalu czy rozgoryczenia. Tak, jak przez całe swoje życie, miała postawę wdzięczności

i zaufania. Nawet w czasie zaawansowanej choroby udzieliła wywiadu o ufności do Boga i bliskości z Nim.

Bóg wezwał Ją do wieczności 23 stycznia 2024 r.

Tylko Bóg uzdrawia mój ból

To dla mnie wielki ból, że Magdy tu z nami nie ma i już na tej ziemi nie będzie. Odeszła w wieku zaledwie 40 lat. Tyle jeszcze miała planów i marzeń... Jednak Bóg działa według swoich zamierzeń, które nie zawsze są dla nas jasne. Gdy z zaufaniem oddajemy Mu nasze cierpienie, On to uzdrowi. Nawet jeśli w danej chwili wydaje nam się, że nie wysłuchuje naszych modlitw, wciąż jest dobry i kochający a kiedyś zrozumiemy to, czego nie rozumiemy teraz.

Patrząc podczas pogrzebu w naszym kościele na trumnę z ciałem córki, choć po ludzku bardzo cierpiałem (i wciąż cierpię), to byłem i jestem w szczególny sposób szczęśliwy, bo wiem, że Magda żyła blisko Boga, w stanie łaski uświęcającej i teraz jest z Nim.

To największa radość dla mnie jako ojca, że moje dziecko całe swoje życie miało głęboką relację z Bogiem. Parafrazując słowa św. Pawła z 2 Tm 4,7, Magda: „W dobrych zawodach wystąpiła, bieg ukończyła, wiary ustrzegła".

Przed 10 laty do wieczności przeszła moja ukochana żona Mariolka. Straciłem tak wiele w życiu, ale nie jego sens – bo ten tkwi w Bogu. Mimo bólu tych rozstań, żyję w radości i pokoju – to płynie w bliskości z Jezusem. I wiem, że prędzej czy później Mariolkę i Magdę znowu spotkam przed Bożym tronem.

A tutaj na ziemi mam jeszcze 2 synów, 2 synowe i 6 wnuków!

Piotr Wołochowicz

Piotr Wołochowicz, nasz parafianin, dr teologii pastoralnej, autor wraz z żoną kilkunastu książek o biblijnym modelu małżeństwa i rodziny oraz o rozwoju duchowym.

PRZESŁANIE LISTOPADOWE

Wspominając naszych Drogich Zmarłych, przede wszystkim modlimy się za ich dusze. Przypominamy sobie również wspólnie spędzone chwile: i te doniosłe, i te beztroskie – jedne i drugie kształtowały nas, naszą postawę wyprostowaną, naszą wrażliwość, naszą otwartość na drugiego człowieka. Staramy się czerpać z mądrości dziadków, rodziców, krewnych, chrzestnych, przekazanej dobrym przykładem, słowami rady czy przestrogi, zachęty ku dobremu, ku podejmowaniu wyzwań, ku przełamywaniu trudności.

Mój śp. Tatuś Andrzej (1939-2023) często opowiadał mi o ostatnich dniach życia swojego Dziadzia Adama (1880-1952). Był z nim szczególnie mocno związany, ponieważ w czasie okupacji to dziadek pomagał w wychowywaniu młodego chłopca, którego ojca Niemcy 5 września 1939 roku wzięli do niewoli i przez ponad 5 lat więzili z oflagach. Dziadzio Adam uczył małego Andrzejka zbierać zioła i grzyby w lesie, grać w szachy, zbierać znaczki pocztowe, pomagać zmęczonej mamie, kochać Pana Boga, Rodziców i Ojczyznę. U kresu życia był więc dla trzynastoletniego wnuka opoką i przyjacielem. Przeczuwając, że ziemskie pielgrzymowanie dobiega końca, dwa dni przed śmiercią napisał króciutki list:

Mój Kochany i Drogi Andrzejku. Jeżeli mam Ci dobrze życzyć, to szanuj swoje zdrowie i ceń je ponad największy skarb – złe zaś drogi pomijaj a bądź pewny, że Cię Bóg nie opuści i wyprowadzi na drogi szczęśliwości.

21 XI 1952 r., godz. 9

Adam odszedł w pokoju 23 XI 1952 r., otoczony rodziną, wspierany modlitwą. Tatuś przechowywał ten list z czcią, a przekazując mi go, pozostawił i mnie wyrażone w nim przesłanie, a ja podaruję je kiedyś moim dzieciom.

Myślę, że słowa zbliżone do zacytowanych drzemały w sercach wielu pradziadków, dziadków, rodziców, chrzestnych, których groby odwiedzamy w te listopadowe dni, nawet jeśli nie zdążyli ich wypowiedzieć czy zapisać, dlatego chciałem się nimi z Drogimi Czytelniczkami i Czytelnikami „Brata" podzielić...

Radosław Andrzej Sankowski



Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

dokończenie ze str. 10 ⇩

W drodze zawiłej ewolucji poprzez półtora stulecia zrodził się z tego poglądu między innymi fatalnymi systemami sekciarski laicyzm zachodni, wschodni komunizm bezbożny i współczesne neopogaństwo.

Pretendują one do znaczenia nieomylnych filozofii społecznych i państwowych. Dla ludzkości miał ten szalony rozwój poglądów skutek najzgubniejszy, bo zapędził świat w anarchię, grożącą pogromem kultury i wszelkiego dorobku cywilizacyjnego. Tak się w końcu stało, że rozsypują się społeczeństwa, a świat drży w konwulsjach, które jutro zamienić się mogą w kataklizmy.

W tym względzie teologia dzisiejszej liturgii przywodzi nam na pamięć naukę Kościoła, że obowiązek posłuszeństwa względem Chrystusa i obowiązek oddawania mu czci publicznej nie jest li tylko rzeczą ludzi prywatnych, lecz ciąży także na władzach i rządach. Królewska bowiem godność Chrystusa wymaga, aby całe państwo kierowało się przykazaniami Bożymi i chrześcijańskimi zasadami w rządach, w wymiarze sprawiedliwości oraz w wychowaniu młodzieży w zdrowej nauce i czystości obyczajów (Encyklika *Quas primas*).

Można świat zbawić i uszczęśliwić, ale przez przywrócenie mu prawa ewangelicznego, do którego należy podciągnąć konstytucje państw, ich ustawodawstwo, zasady życia zbiorowego, wychowanie młodego pokolenia, politykę rodzinną, etykę ustroju społecznego i międzypaństwowych stosunków. Trzeba skończyć ze zgubną formułą, że państwo jako takie musi być areligijne. Tę herezję zastąpić należy zasadą, że państwo chrześcijańskie ma obowiązek uznawać suwerenną władzę Stwórcy, czcić Boga aktami publicznego kultu, kierować się jego wiecznym zakonem i szanować posłannictwo Kościoła.

Nauka to wielka, bo święta! Wskazania to trudne do przeprowadzenia, ale błogosławione w skutkach. Wykonać je powinni nie tylko politycy, mężowie stanu, rządy, głowy państwa, ale i wszyscy obywatele, nauka, literatura i prasa. Takie jest bowiem zadanie XX-go wieku, który nie po to przesuwa się przez arenę dziejów, by następnym stuleciom przekazać zgliszcza kultury, rozbite narody i duchy niewolą spętane. Misją naszego stulecia bodaj najwznioślejszą jest uchrześcijanienie nauki i praktyki społecznej i politycznej, zaprawionej ateuszostwem, a zbezczeszczonej stosowaniem antyreligijnych, rewolucyjnych haseł. Przez to może nasz zwrotny wiek uszlachetnić ducha społeczności i ustroju, a potomności przekaże dobrodziejstwa Chrystusowego Królestwa sprawiedliwości, miłości i pokoju, zaprowadzając narody w *regnum iustitiae, amoris et pacis*.

Gdy w czasie tej uroczystej Ofiary na ołtarzu dokonywać się będzie niedocieczony akt Komunii, złóżmy Zbawicielowi korną prośbę, by społeczeństwom, ludom i państwom dał swe życie, tchnienie swego ducha i świętość swego prawa.

W dalszym ciągu tej świątecznej homilii pragnę zaznaczyć, i to w waszym dźwięcznym języku, zacni katolicy słoweńscy, że może najgłębszym sensem Królestwa Chrystusowego jest tajne i mistyczne władanie, wykonywane przez Zbawiciela w duszach uświęconych jego łaską.

Wielki papież Pius XI, który w życiu Kościoła utrwalił przebogatą myśl o Chrystusowym panowaniu, tak tę prawdę ujmuje w Encyklice *Quas primas*:

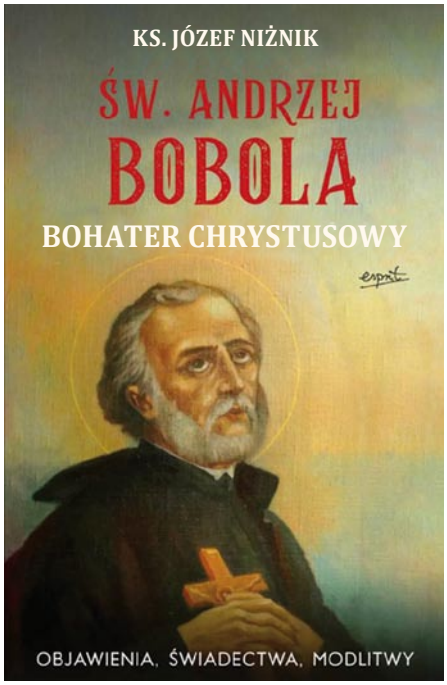
Trzeba, by Chrystus panował w umysłach ludzkich, które powinny stanowczo i niezłomnie przyjmować prawdy objawione i Chrystusowe nauki. Trzeba, by Chrystus panował w woli człowieczej, posłusznej prawom i przykazaniom Bożym, aby panował w ludzkich sercach, które wyzuwając się z namiętności naturalnych, powinny ponad wszystko miłować Boga i z nim się łączyć. Trzeba, by Chrystus panował wreszcie w ciele i jego członkach, które mają służyć jako narzędzia lub, jak św. Paweł się wyraża, jako zbroja sprawiedliwości do wewnętrznego uświęcenia duszy.

Chrystus Król jest włodarzem łaski; najchwalebniejszym tryumfem jego władania jest świętość poddanych dzieci. Bez cienia zniewalania, bez gwałcenia umysłów i serc panuje nad nami Chrystus, podnosząc nas na ofiarne wyżyny nadnatury. Warunkiem wzrostu nadprzyrodzonego jest nasza dobrowolna i wytrwała współpraca z łaską. Królestwo Chrystusa i w tym zakresie nie jest sielanką ani biernością, ani słodkim bezczynem, lecz trudem, wysiłkiem, walką, ofiarą, męczeństwem. Uświęcać się – znaczy iść za Chrystusem, niosąc dzień w dzień swój krzyż. Uroczystości, jak dzisiejsza, to obchody święte, które porywają i podnoszą, budzą poryw i entuzjazm. Ale upływają szybko. Wziąwszy z nich natchnienie i szczodre zamysły, wracajmy do swych codziennych spraw, by właśnie tam, w ciągu naszego zwykłego i mozolnego dnia, uświęcać się w królewskiej służbie Chrystusa.

Naśladujmy Zbawiciela ukoronowanego cierniem w największych chwilach swego życia. Przepójmy całe życie duchem Ewangelii, która jest historiąi prawem. Niech nasza religijność staje się religijnością coraz więcej uduchowioną, więcej liturgiczną, więcej eucharystyczną, więcej nadprzyrodzoną i boską. Nasza służba pod znakami Zbawiciela niech będzie hołdem wiary, świętych czynów, miłości, apostolstwa, jedności.

dokończenie na str. 23 ☞

Od naszego mola książkowego



Ta książka nie jest podobna do innych, bo zazwyczaj o takich intymnych relacjach między duszą a Nadprzyrodzonością niechętnie publicznie się mówi.

I najczęściej dopiero po śmierci widzących odkrywamy te niezwykłe wydarzenia ich życia, dowiadujemy się o nich. Tu mamy do czynienia z czymś przeciwnym, niejako z głośnym wołaniem: „Nie mam nic do ukrywania!", więcej nawet: „Chcę, muszę się podzielić czymś, co sam nie wiedząc dlaczego, otrzymałem!".

Abp Józef Michalik

Przez cztery kolejne lata, dokładnie o 2.10 w nocy ks. Józef Niżnik spotykał tajemniczą postać. Sparaliżowany strachem nie pytał, kim jest jego gość. Znacznie później usłyszał: „Jestem św. Andrzej Bobola. Zacznijcie mnie czcić w Strachocinie". Wiedział już, że to, co go spotkało, nie było przypadkowe.

Od wielu lat ks. Niżnik dzieli się z wiernymi swoim duchowym doświadczeniem, rozwija kult św. Andrzeja i przypomina, dlaczego to on jest niezłomnym Patronem Polski, obrońcą naszych granic i orędownikiem pokoju.

Czego dokładnie oczekuje od nas św. Andrzej Bobola?
Jakie słowa przekazał, objawiając się ks. Niżnikowi?
I co my, Polacy, możemy zrobić, żeby spełnić prośby kierowane do nas przez Świętego?

Ta wyjątkowa książka, napisana przez proboszcza i kustosza sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie, nie jest zwykłą biografią Świętego – jest wezwaniem do totalnego zawierzenia Bogu i oddania się w opiekę św. Andrzejowi Boboli. A przede wszystkim – odkrywa przed nami niezwykle ważne słowa, które święty Patron Polski kieruje do Polaków w czasie kryzysu w kraju i wojny tuż za naszą granicą.



Żyli w różnym czasie. Mierzyli się z rozmaitymi trudnościami i byli wystawiani na liczne próby. Biedni i bogaci, sławni i niemal anonimowi. Wszyscy oni – błogosławieni, czyli szczęśliwi. Warto ich lepiej poznać, aby towarzyszyli nam na drodze wiary.

Autor przybliża ponad 70 inspirujących historii o ludziach, którzy – każdy na swój sposób – odpowiedzieli na powołanie. Wszystkie te życiorysy splatają się w jednym, najważniejszym punkcie. Jest nim miłość do Chrystusa i Jego Kościoła.

Marek Wójtowicz SJ,
Szczęśliwi święci
Ludzie ośmiu Błogosławieństw
wydawca: WAM

Jan Paweł II, Faustyna Kowalska, Albert Chmielowski i inni święci rodacy... znamy ich dobrze i jesteśmy pewni, że czuwają nad naszym życiem i naszym krajem. Warto zainspirować się ich refleksjami, wyciszyć się i razem z nimi zanurzyć się w modlitwie. Te wspólne chwile podniosą nasze dusze ku Bogu i przypomną, jak wielką wartością jest umiłowanie Ojczyzny. Książka, oprócz pięknych modlitw, zawiera biografie i wizerunki kilkunastu świętych i błogosławionych Polaków.

Marek Wójtowicz SJ,
Modlitwy polskich świętych
wydawca: WAM

Kończę wspaniałymi słowami, którymi Pius XI tak dostojnie wyłożył główną myśl liturgiczną Mszy ku czci Chrystusa Króla:

Oby to Bóg sprawił, iżby dusze od niego odłączone zatęskniły dla zbawienia swego za słodkim jarzmem Chrystusowym i poddały się jego władzy; iżbyśmy wszyscy, którzy dzięki miłosiernemu zrządzeniu Bożemu jesteśmy domownikami Jego, nosili Jego jarzmo nie opornie, lecz z dobrej woli, z ukochania, z pragnienia świętości. Gdy w ten sposób dostosujemy swe życiedo praw Królestwa Bożego, obyśmy obfitowaliw bogactwo dobrych uczynków i jako dobrzy i wierni słudzy Chrystusowi stali się w niebieskim Królestwie uczestnikami Jego wiekuistej szczęśliwości i chwały. Amen.

❑

CHRYSTUS KRÓL WSZECHŚWIATA ADAMA STYKI

W OŁTARZU głównym praskiego kościoła Pallotynów przy ul. Skaryszewskiej znajduje się obraz, który odbiera szczególną cześć. Wielki, wpisany w kształt krzyża sprawia potężne wrażenie na tle przestronnej białej ściany. Ciekawa jest nie tylko jego religijna i patriotyczna wymowa, ale również historia jego powstawania.

Zamówienie na obraz Chrystusa Króla, który miał zawisnąć w prezbiterium skaryszewskiej świątyni, księża pallotyni złożyli na krótko przed wybuchem Powstania Warszawskiego. Za namową projektanta kościoła, prof. Stanisława Murzyńskiego, wykonania dzieła podjął się 54-letni wówczas Adam Styka, pochodzący ze słynnej rodziny malarzy.

Jego ojciec Jan, uczeń Matejki, batalista, najbardziej znany jest jako współtwórca wraz z Wojciechem Kossakiem słynnej Panoramy Racławickiej. Brat Adama, Tadeusz zasłynął jako portrecista. Obaj bracia odbyli studia artystyczne w Paryżu. Adam ukończył we Francji również szkołę wojskową i służył podczas I wojny światowej w armii francuskiej. Został odznaczony Narodowym Orderem Zasługi i otrzymał obywatelstwo francuskie. Dzięki pomocy rządu francuskiego podróżował po Afryce północnej, czego następstwem była tematyka orientalna jego obrazów. Wykonał również ilustracje do powieści Henryka Sienkiewicza „*W pustyni i w puszczy*".

Artysta, który wcześniej nie zajmował się malarstwem religijnym, długo nie mógł znaleźć odpowiedniej koncepcji dzieła. Wiele czasu spędzał na rozmyślaniach i rozczytywaniu się w Ewangelii. Te wahania przerwał osobisty dramat twórcy: Niemcy aresztowali jego syna. Tragiczne doświadczenie stało się bezpośrednim bodźcem do pracy i obraz wkrótce był gotowy.

Kompozycja obrazu Chrystusa Króla Wszechświata odbiega od znanych schematów. Chrystus został ukazany w momencie przemienienia na górze Tabor. Stąd też obraz zwany jest czasami „*Przemienienie Pańskie*".

Widoczne po obu stronach postacie to Eliasz i Mojżesz. Pierwszy z nich kieruje wzrok ku Zbawicielowi, drugi składa głowę na Jego piersi. Nadnaturalnej wielkości postać Jezusa, w ujęciu trzy czwarte sylwetki, wypełnia całą przestrzeń płótna. Chrystus w złotej koronie cierniowej wznosi prawą rękę w geście Pantokratora.

Mimo potęgi i majestatu tego typu przedstawienia Mesjasz Styki jest nie tylko Władcą, ale i Sługą. Jego korona, choć ze złota, to jednak korona cierniowa. Jego berło nie jest dumnie uniesione, lecz opuszczone i osłania trzymaną na kolanach kulę ziemską ogarniętą



Chrystus Król Wszechświata Adama Styki

w tamtym czasie straszliwą wojną. Obrócone ku górze oczy Zbawiciela są wyrazem żarliwej modlitwy do Boga Ojca, wznoszonej w intencji świata.

Już w trakcie pracy nad obrazem w artyście dokonywały się przemiany wewnętrzne. Uczestnicy odsłonięcia dzieła byli świadkami szczególnego wydarzenia. Ujrzawszy postać Chrystusa Króla, Adam Styka upadł ze szlochem na ziemię. Również później uwagę znajomych malarza zwracała jego pogłębiona wiara i zbliżenie się do Boga. Na życzenie Adama Styki obraz przez pewien czas był wystawiony w witrynie jednego ze sklepów przy Nowym Świecie. To przesycone religijno-patriotyczną symboliką dzieło miało obudzić wśród mieszkańców Warszawy wiarę w Opatrzność Bożą i nadzieję na zwycięstwo.

Zagrożony wojną obraz nie mógł trafić na miejsce swego przeznaczenia. Został wyjęty z ramy, zwinięty w rulon i wywieziony do Jabłonny. Wrócił stamtąd po upadku Powstania Warszawskiego i na stałe zagościł w ołtarzu głównym świątyni pod wezwaniem Chrystusa Króla Pokoju przy ulicy Skaryszewskiej. Nie tracąc w swej wymowie na aktualności, służy nadal duchowemu pokrzepieniu przybywających tu na modlitwę warszawiaków.

Adam Styka, podobnie jak jego brat, osiadł po wojnie w Stanach Zjednoczonych, skąd nigdy nie wrócił do kraju. Zmarł na obczyźnie w 1959 roku.

Emilia Jarosz

Ruch Światło–Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz

Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m–ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii:
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz

Bielanki

Niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com

Schola dziecięca

Czwartki, godz. 18:30
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz

Wspólnota charyzmatyczno-uwielbieniowa „Nowe Drzewo Życia"

Opiekun: ks. Przemysław Bogusz

Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski

Odnowa w Duchu Świętym

Czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
http://www.winnicapana.waw.pl

Mężczyźni Świętego Józefa

Poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com

Wspólnota Akademicka

Poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa
studenci.wladyslaw@gmail.com

Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 19:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,
ks. Daniel Malinowski, ks. Łukasz Pietraszek,
ks. Kanonik Marcin Żurek

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski

Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 9:00
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski

Żywy Różaniec

I Sobota miesiąca – Msza św. o godz. 7:30
Po Mszy św. nabożeństwo i modlitwa
różańcowa w kościele; spotkanie Koła
Żywego Różańca w sali Nazaret,
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski

Grupa „Za Jezusem"

Wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski

Skauci Europy

Opiekun:
ks. Łukasz Pietraszek

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Spotkania biblijne

Środa, godz. 19:45 (po Mszy św. o 19:00
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Więcej informacji o grupach parafialnych
na stronie parafii: https://blwlad.mkw.pl/
w zakładce DUSZPASTERSTWO

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,
10:30 (dla rodzin z dziećmi),
12:00 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18:00 (dla licealistów), 20:00 (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,
18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego
wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: **podczas Mszy św. o godz. 19.00**

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca o godz. **17:30**

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 9.15, 12.00.
Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

w pierwszą Niedzielę miesiąca po Mszy św. o godz. 12.00 procesja Eucharystyczna
we wtorek:
po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30
w piątek:
po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00
oraz codziennie (poniedziałek-piątek) od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna



Doradca życia rodzinnego
Dorota Strojnowska

Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.
Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e–mail:
poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

«PAN FOTOGRAF»

Michał Leśniewski



www.afi.waw.pl ; 604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia:
https://afi.zalamo.com/s/blwlad

Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30–17.45

☎ Tel. 604 641 047 ☎
☎ Tel. 603 491 060 ☎
e–mail: kpzcblwladyslaw@gmail.com

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W–wa
39 1020 1169 0000 8102 0899 6565

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie
rano w godz. 9:00 –10:00
po południu w godz. 16:30 – 17:45
oraz w soboty w godz. 9:00 –10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e–mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:
PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41
98 1020 1097 0000 7002 0001 0934

BRAT Parafia bł. Władysława

Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3
http://blwlad.mkw.pl

Serdecznie zapraszamy do współpracy.
Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:
Jolanta Górecka, Renata Karwacka, Radosław Sankowski, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609–137–849
e–mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl
Opiekun duchowy:
ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii

Nasze dzieci w Kamerunie









Stowarzyszenie Dzieci Słońca



Adam Styka – Król Wszechświata